Nr. 269. — Rocznik XXIII. **Niedziela, 25 listopada 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie działków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dodaniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 24 listopada.

Z bieżącéj chwili.

Francuzka Izba deputowanych obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad sprawą Madagaskaru. Lebon i Donville-Maillefeu przemawiali przeciwko żądanym kredytom. Minister spraw zewnętrznych Hanataux zreasumował jeszcze raz argumenty, które wytoczył przy przedkładaniu projektu wyprawy, podnosząc, że prócz sprawy ekonomicznéj chodzi także o utrzymanie na Madagaskarze dziedzictwa francuzkiego. W końcu wyraził minister nadzieję, że parlament będzie obstawał przy polityce protektoratu (żywe oklaski). — Z onegdajszych obrad, o których dzisiaj otrzymaliśmy obszerniejsze sprawozdanie, wypada jeszcze zaznaczyć przemówienie socyalisty Vigne d'Octona, który był lekarzem marynarki i dłuższy czas przebywał w koloniach. „Anglia, Niemcy i Portugalia — wodził on — importują 60 proc. towaru do francuzkich kolonii. Pułkownik Frey pisze, że obliczenia Etienna (byłego ministra kolonii), wedle których w francuzkim Sudanie handel podnieść się miał z jednego miliona do dziewięnastu milionów, nie zgadzają się z prawdą. Są to legendy. Jedynym donośnym handlem w Sudanie jest handel niewolnikami. Karawana 300 niewolników posiada tam wartości 60,000 franków (poruszenie). Byłem zapalonym entuzyastą szczególniéj dla kolonii afrykańskich, ale gdy tam przybyłem w r. 1885, zobaczyłem naszych młodych dwudziestoletnich żołnierzy zupełnie zniszczonych wskutek klimatu, starców przedwczesnych. Febra i dysenterya gotowały im śmierć powolną. Rząd, który ekspedycyą taką projektuje, bierze ciężką winę na siebie (poruszenie). Położenie sanitarne w naszych koloniach jest straszne. Za czem się więc ubiegamy? Trzeba widzieć te stacye kolonialne, które są cmentarzem młodych ludzi. Powagi medyczne twierdzą, że Europejczyk zdoła cztery do pięciu lat stawiać opór zabójczemu klimatowi, ale zwykle ulega już w drugim roku. Wotum Izby na korzyść wyprawy będzie miało dwojakie następstwa: niepewne co do korzyści z przyszłéj kolonii, pewne co do utraty 65 milionów fr. i co do śmierci naszych ziomków." (Poruszenie.)

Wojna japońsko-chińska. Biuro Reutera donosi, że kapitan pewnego parowca, który przybył do Moji, oznajmia, że do 19 b. m. nie przedsięwzięli Japończycy ataku na port Artur. — Chińscy żołnierze pochwycili i zamordowali japońskiego dziennikarza i tłomacza, którzy towarzyszyli armii japońskiéj. Biuro to donosi z Yokohamy, że trzecia armia japońska odpłynęła z Hiroshimy na 40 okrętach transportowych. Wedle pogłoski, armia ta ma operować nad Yantse-Kiangiem. Z Czefu donoszą, że Japończycy po 18 godzinnéj walce zdobyli port Artur. Ile prawdy w téj wiadomości, nie wiemy. Sceptyzm jest tutaj na miejscu, dotychczas bowiem już trzy razy komunikowano o zdobyciu portu Artur, a za każdą razą wiadomość okazała się przedwczesną.

Organ południowo-bułgarskich unionistów (rusofilów) ogłosił w tych dniach wielce charakterystyczny artykuł w sprawie stosunków bułgarsko-rosyjskich. Pismo to wywodzi, iż nie pojmuje, z jakiemi warunkami łączyć można sprawę pojednania z Rosyą. Mówiąc o warunkach, obraża się zarówno Bułgaryą, jak i Rosyą. Gdyby Rosya żądać miała jakich ustępstw celem utrzymywania dobrych stosunków z Bułgaryą, toby było to poniżającem dla jéj godności i niezgodnem z jéj stanowiskiem jako mocarstwa wielkiego i słowiańskiego. Organ rusofilski musi mieć bardzo pochlebne wyobrażenie o szlachetnéj ambicyi Rosyi, skoro twierdzi, że naród, któryby jakiekolwiek warunki w tym względzie przyjął, nie mógłby liczyć na przyjaźń i szacunek Rosyi. Największą bowiem świętością każdego narodu jest jego niezależność; gdyby więc Bułgarzy handlowali tą świętością, nie okazaliby się godnymi ofiar, jakie poniosła Rosya około oswobodzenia Bułgaryi. W końcu powiada rzeczona gazeta, że prasa rosyjska bałamuci opinią rosyjską, jeśli pod wpływem politycznych szarlatanów obwieszcza, że pojednanie jest możliwe jedynie pod ubliżającemi dla Bułgaryi warunkami. — Z powyższych wywodów wynika, że organ rusofilów bułgarskich ma jak najfałszywsze pojęcia o dotychczasowéj Rosyi i jéj polityce zaborczéj.

„Matin" donosi, że wiadomość o skazaniu francuzkiego *kapitana Romaniego* za szpiegostwo we Włoszech, wywołała w Nicei tak wielkie rozgoryczenie, iż wczoraj po południu musiano trzymać w pogotowiu wojsko, aby zapobiedz ewentualnemu starciu pomiędzy francuzką a włoską ludnością.

Na wyspie *Samoa*, jak donoszą z San Francisco, panuje wielkie wzburzenie, ponieważ pomimo wszelkich usiłowań nie zdołano dotychczas zniewolić powstańców do poddania się. Upadek rządu Malietoa ma być nieunikniony. W Apii znajdują się okręty angielski i niemiecki.

---

* ***Od jednego*** z najbardziéj zasłużonych nauczycieli naszych otrzymały w tych dniach wszystkie tutejsze gazety równobrzmiący elaborat, w którym stara się wykazać, że szkoła, a z nią nauczyciel są najważniejszym czynnikiem w naszem skołatanem społeczeństwie, — że daléj stan duchowny, rólniczy, sędziowski i wyższy nauczycielski ma w sejmie swych przedstawicieli, nareszcie, że stan elementarnych nauczycieli katolickich Xięstwa dotychczas nie ma w Izbie żadnego reprezentanta — i dla tego imieniem (2100) katolickich nauczycieli Xięstwa prosi, aby jednego z nich jako posła wybrano do sejmu pruskiego. Jako najważniejszy argument potrzeby takiego wyboru przytacza autor tę okoliczność, że nikt nie zna tak dokładnie szkoły i tego wszystkiego, co do jéj wnętrza należy, jak nauczyciel, i że jedynie do posła kolegi nauczyciele z całą ufnością ze skargami swemi zwracać się mogą. Jeżeli się nie mylimy, to żadne z pism naszych przeciwko życzeniu autora podanego powyżéj projektu nie wystąpiło, ale téż żadne nie stanęło wyraźnie i energicznie po jego stronie. Rzecz to naturalna. Nikt z nas, znając nasz stan nauczycielski, nie może zasadniczo wystąpić przeciwko temu, aby ewentualnie ten lub ów powiat na swego reprezentanta w Berlinie nie miał sobie obrać nauczyciela elementarnego, — ale z drugiéj strony znowu nie przekonano jeszcze dotychczas dostatecznie ogółu (a nie uczynił tego także elaborat wyżéj powołany), ani o niezbędnéj potrzebie takiego wyboru, ani téż o możliwem w skutek tego polepszeniu się naszych stósunków szkólnych. Jeżeli szanowny autor twierdzi, że zasiadają w sejmie: duchowni, rólnicy, sędziowie i nauczyciele gimnazyalni — a nie ma tam tylko nauczycieli elementarnych, to zapomina widocznie o tém, że ci duchowni, sędziowie itd. nie reprezentują w Berlinie poszczególnych swych stanów, lecz są przedstawicielami całego społeczeństwa i jego wspólnych interesów bronić mają. Z esztą oprócz nauczycieli nie ma tam jeszcze przedstawicieli rzemiosła, nie ma reprezentanta mniejszéj własności ziemskiéj, nie ma reprezenta robotników i bardzo wielu innych stanów i zawodów! A czy tych 2100 nauczycieli, pomiędzy którymi są Niemcy i Polacy, zgodziłoby się na tę główną zasadę: aby tym reprezentantem nauczycielstwa był Polak? Nie rozumiemy także, dla czegoby nauczyciele nasi nie mieli mieć równego zaufania, jak do swych kolegów, np. do tak dzielnego szermierza w sprawie szkólnéj, jak X prałat dr. Jażdżewski, i czyżby ten wytrawny poseł miał mniéj dokładnie znać stósunki szkólne od nauczyciela elementarnego? Czyż to zresztą oprócz X. prałata Jażdżewskiego nie mamy w sejmie X. kanonika Neubauera i profesora Schrödera, którzy zawsze z takim zapałem i z taką znajomością przedmiotu bronią naszych interesów szkólnych?

I my nie jesteśmy zasadniczo przeciwni wyborowi nauczyciela na posła — ale dotychczas nie przekonano nas, żeby to było nieodzowną potrzebą i zapowiadało nam jakiekolwiek korzyści w dziedzinie szkólnéj. Prosimy o bardziéj przekonywające motywa.

Słyszymy, że podobno w powiecie mogilnickim pragnąłby kandydować pan Wiktor Kulerski z Copot, były nauczyciel, a obecnie redaktor „Gazety Grudziądzkiéj". Co do téj kandydatury, to sądzimy, że ona się żadną miarą utrzymać nie da. Pan Kulerski nie jest już nauczycielem, tylko był niegdyś nauczycielem, więc życzeniu pp. nauczycieli nie mógłby uczynić zadość, gdyż oni żądają wyboru czynnego, urzędującego nauczyciela. Pan Kulerski jest redaktorem „Gazety Grudziądzkiéj" — więc niech dopilnuje redakcyi.

---

* ***Polacy na Sybirze.*** Berliński „Tagebl." donosi z Londynu, że angielskie panie przygotowują petycyą do cara z prośbą o uwolnienie Polaków, jęczących na Sibirze.

Paryzki dziennik „l'Eclair" zamieścił list podpisany „Des Polonais", wystósowany do Franciszka Coppé, a proszący, aby wstawił się przed Mikołajem II za wygnańcami i więźniami polskimi. List ten zawierał zwroty, jakich żaden Polak nie mógłby użyć, nazywał naprzykład cara bogiem itd. to też Polacy w Paryżu zaprotestowali przeciw niemu, ale ani redakcya „l'Eclaira", ani inne dzienniki protestu przyjąć nie chciały. Coppé pomimo przedstawień, że co do listu tego jest oszukany, że list ten nie wyszedł od Polaków, wystósował odezwę do cara Mikołaja II, do któréj powrócimy może jeszcze.

---

* ***Petersburski*** korespondent berlińskiego „Tageblattu" donosi znowu o wypadku, który wzbudzi niewątpliwie wielką sensacyą. Wedle informacyi jego, policmajster Petersburga, Wahl, został ponoć na specyalny rozkaz cara skazany na trzydniowy areszt domowy. Była to, jak wiadomo, najpotężniejsza, wszechwładna osobistość, która władzy swojéj jak najsamowolniéj nadużywała. Do tak sromotnego ukarania Wahla przyczynić się miała głównie hrabina Stroganow. Na wieść o śmierci cara udekorowała ona żałobnie swój pałac, ale p. Wahl kazał dekoracyą zniszczyć, ponieważ nie proszono go o zezwolenie. O tem dowiedział się car i sprawę załatwił ukaraniem Wahla, który teraz skończył już oczywiście swoją karyerę.

---

* ***Do „Czasu"*** piszą z Petersburga d. 19 b. m.: Jenerał Hurko, wbrew swej intencyi, nadał deputacyi polskiej niezwykłe znaczenie. Wśród imponujących uroczystości pogrzebowych, wśród mnóstwa książąt i deputacyj zagranicznych, deputacya z Królestwa Polskiego musiałaby zginąć i nie zwracałaby uwagi niczyjej, gdyby nie owe zajście tak jaskrawe. Tymczasem dzisiaj, po tem zajściu deputacya nasza nabrała wielkiego znaczenia i mogę wam zaręczyć, że w najrozmaitszych sferach stolicy, w kołach tutejszej inteligencyi mieszczańskiej, jak również w arystokratycznych klubach, wszędzie rozprawiano głośno o bezprzykładnem wystąpieniu Hurki. To też opowiadali mi naoczni świadkowie Rosyanie, że kiedy czterech reprezentantów, wybranych z pośród deputacyi, składało wieniec u trumny cesarza, oczy cesarza, całego dworu, wszystkich książąt zagranicznych i dostojników, były na nich zwrócone i czuć było jakieś poruszenie u obecnych, kiedy na inne deputacye i inne wieńce nikt nie zwracał uwagi. Na wieńcu tym położono napis: „Z Królestwa Polskiego."

Opowiadania adwokatów petersburskich o sprawie krożańskiej i sposób przyjęcia, jakiego doznali u Hurki członkowie deputacyi, otwiera w niektórych sferach tutaj oczy, do jakich ostateczności, okrucieństwa i bezwzględności barbarzyńskiej prowadzi obecny system rządów w ziemiach polskich. Słyszałem z ust wiarogodnych, że gdy jednego z wybitnych członków polskiéj deputacyi pytał pewien bardzo wpływowy i wysoki dygnitarz: „dla czego się tu nie skarżycie za awanturę warszawską, dla czego nie krzyczycie z powodu wyrządzonéj wam obelgi?" tenże członek deputacyi odrzekł: „zdarzają się ciągle u nas w kraju daleko gorsze rzeczy, a nawet i skarżyć się nie możemy." Rzeczywiście ta awantura warszawska musi nieco otwierać oczy, bo jeżeli jenerał gubernator mógł nietylko zabronić wysłania deputacyi kondolencyjnéj, ale nadto tych, co chcieli wyrazić uczucia lojalności, w najbrutalniejszy sposób wyłajał i traktował tak niegodziwie ludzi, znanych i poważnych, mających godności dworskie, to cóż dopiero mogą wyprawiać organa rządu w innych wypadkach w obec biedaków i maluczkich, których mało kto zna, lub jeśli zachodzą jakieś pozory, czy podejrzenia jakiejś winy. Deputacya polska tak liczna, złożona zarówno z reprezentantów ziemian, jak miasta Warszawy, ludzi, mających wybitne stanowiska i ogólnie poważanych w kraju, będzie miała ten skutek, że zada ostatecznie kłam wszelkim od lat dawnych powtarzającym się ciągle raportom, że Polacy są żywiołem nieb zpiecznym dla korony i państwa, że gotowi są zawsze iść z żywiołami rewolucyjnemi, lub oglądają się na zagranicę, co jest oczywiście nieprawdą, ale która to bajeczka, ilustrowana tu i owdzie jakiemiś wycinkami z zakordonowych gazet, służyła za najlepszy środek do utrzymania kierunku, jaki reprezentowali Pobiedonoscew, Orżewski lub Hurko.

Tak samo jak postrachem nihilistów utrzymywano system wewnętrzny rządów Aleksandra III, tak samo widmem jakichś niebezpieczeństw ze strony Polaków utrzymywano system nieludzkiego prześladowania żywiołu polskiego. Dziś te same żywioły wytężają swe starania i zabiegi daléj, ale prawdopodobnie im się to dłużéj nie uda wobec młodego monarchy, który ma dobre i szlachetne uczucia. Ale zmian nagłych nie należy w Rosyi teraz przewidywać. Jeżeli zmiany nastąpią, to powoli, z biegiem czasu. Wszyscy tu mówią, że cesarz bardzo dużo pracuje, stara się wglądać we wszystko, ale dotychczas prócz nieznacznych zmian co do kilku osób, decyzyi swych w jakichś donioślejszych rzeczach nie objawił, tylko raczéj widocznie chce się o wszystkiem informować, aby sobie własne zdanie wyrobić. I to świadczy o nim dobrze.

Deputacya polska stara się podobno obecnie o uzyskanie audyencyi dla wyrażenia życzeń z powodu ślubu cesarza, który za parę dni ma nastąpić. Czy ją otrzyma, dotychczas niewiadomo, albowiem uroczystości ślubne mają się odbyć pocichu i bez przyjmowania deputacyi. (Czy deputacya polska zyskała u cesarza posłuchanie, o którem prywatne telegramy berlińskie już 20 b. m. podały znane szczegóły, tego dotąd nie można stwierdzić, i bezpośredniéj w téj mierze wiadomości z Petersburga redakcya „Czasu" dotąd nie otrzymała).

Gwałtu co się dzieje!

W artykule pod nagłówkiem „Polnischer Boykot", wylewa polakożerczy „Pos. Tagebl." strumienie rzewnych łez nad niedolą, uciśnieniem, prześladowaniem, bojkotem itd., których biedni Niemcy doznają od tych srogich i niemiłosiernych Polaków. Tego niemieckiego „Michla" ciągnie za szlafmycę i woła: Michałku! bój się Boga, obudź się — patrz, co się dzieje z twoimi lanemanemi i na téj ziemi, która od wieków była niemiecką; patrz co ci Polacy, przybysze, indywidua drugiéj klasy, wyrabiają z Niemcami, tymi dobroczyńcami, którzy swoją kulturą ucywilizowali te dzikie słowiańskie szczepy. Obudź się raz Michlu, zrób znów ze dwie kopy paragrafów wyjątkowych na tę niesforną czeredę, bo inaczéj zginiesz, wydziedziczą cię, wygłodzą cię, zajmą twoje zagrody, urzęda i łaskawe chleby, i będziesz popychadłem we własnym kraju, oni będą twoimi panami — ty sługą i niewolnikiem. I tak na tę nutę, za wybijanym taktem bydgoskiego „Tageblattu", biada nad niedolą „Michla" we wschodnich prowincyach, budzi go z zwykłego spoczynku, pokazuje mu całą jego czarną przyszłość i wylicza mu wszelkie wykroczenia, których się Polacy dopuszczają na wszystkiem co niemieckie, co przypomina chwałę wielkiéj ojczyzny i co daje spokojny czas i dach panu „Michlowi".

„I cóż ci Polacy takiego robią?" — pyta ów „Michel", przecierając zaspane oczy i szukając swéj lubéj fajki z porcelanowym garnuszkiem i z portretem największego człowieka, ks. Bismarcka. Teraz „Posener Tageblatt" za „Bromberger Tageblatt" zaczyna swoje wywody. „Były na niemieckiéj ziemi nad Wartą, Notecią i Wisłą miasta, miasteczka, wsie i osady szczero niemieckie, które Polacy najechali, podbili, inaczéj poprzezywali i tak się zagospodarzyli, tak sią związali do kupy, tak solidarnie pdstępują, że grożą zagładą wszystkim Niemcom, a takim barbarzyńskim mówią językiem, że ich żaden poczciwy Niemiec zrozumieć nie może. Wszędzie zakładają towarzystwa polskie, kółka, kluby, zbierają się ciągle, radzą, śpiewają jakieś pieśni, kupują tylko od swoich, do swoich tylko chodzą na piwo, a piwo nasze wszędzie bojkotują.

I tak n. p. co za zbrodnia! Szczero niemieckie miasto „Krone an der Brahe" nazwali sobie „Koronowem" — no, widział to kto? W tym Koronowie, jak je nazywają, jest cywilizacyjny niemiecki zakład, gdzie dla patryotów robią piwo — czyli jest browar. Piwowarem jest człowiek poczciwy z poczciwem nazwiskiem niemieckiem Schemel. Otóż ten Schemel w „Krone an der Brahe" na głos owych trzech wielkich patryotów H. T. K.-Manów, którzy w swéj wielkiéj pieczołowitości o dobro niemieckiego narodu na kresach wielkiéj ojczyzny założyli, według danego im na pielgrzymce w Warcinie planu, niewinne Towarzystwo ku wspieraniu niemczyzny, zagrożonéj przez zachwałość i bezczelność Polaków. Oni nie chcą Polaków ani truć, ani wieszać, ani tymczasem z gruntu wyrzucać, tylko chcą się modlić, śpiewać niemieckie pieśni, z Polakami nie mieć nic do czynienia, bojkotować ich na każdem stanowisku, nie kupować nic od nich, ludzi pracujących u nich wydalać, aby szli do swoich, wogóle dążyć do tego, aby ci Polacy albo stali się Niemcami, mówili po niemiecku, lub téż wywędrowali do Kamerunu lub do Chin na wojaczkę, bo to bardzo wojenny i bitny naród.

Niechże ten nieuprzedzony człowiek osądzi, czy to Towarzystwo H. T. K. ma co złego na celu? Nic, zgoła nic, chce się tylko bronić, a przecie bronić się każdemu wolno. Otóż ten p. Schemel, piwowar w „Krone an der Brahe", zapisał sią na prośbę p. K-manna do tego niewinnego Towarzystwa. A wiecie, co się stało? Oto Polacy w Koronowie zabojkotowali jego piwo, a nadto jakiś adwokat, Polak, jeszcze się natrząsał z biednego Schemla, bo poszedł do jego bardzo porządnego lokalu i zapytał: „Jest tu jeszcze szklanka piwa dla Polaka?" A gdy mu usłużny gospodarz sam podał kubek ze śmietanką u góry, miasto podziękować i zapłacić, zawołał tak, że się wszyscy zgorszyli: „Niech żyją Polacy!"

Czy to nie zgroza, nie zbrodnia? Rawicz dla takiego, to jeszcze wielka ze strony sprawiedliwości łaska! A tam znów jakiś duchowny przychodzi do tego samego lokalu, zapowiada swoje wystąpienie z akademickiego! klubu w Koronowie i żąda wydania mu jego akademickich śpiewników. To znów przychodzi prosty chłop polski do porządnego kupca i pyta: „Sprzedają tu jeszcze co Polakom? a prawda to, że wszystkich Polaków wyśliecie do Ameryki?" A gdy raz pytał Niemiec Polaka, czy on zna króla Wilhelma I — to on miał tę bezczelność powiedzieć, że żadnego króla Wilhelma I nie zna, bo go nigdy nie widział. Czy to nie herezya, czy to nie zbrodnia? Nawet Niemców katolików, co to wierzą w Papieża, i tych lekceważą. Ci biedacy chcąc też przecie usłyszeć niemieckie słowo Boże, to muszą iść na nabożeństwo do sztreflingów? bo tam co dwa tygodnie po niemiecku jest kazanie. A nawet na pewnym obchodzie rocznicy założenia Towarzystwa polskiego w Wymysłowie, to gdy pan weterynarz v. Bockum zakrzyknął, niech nasz Cesarz żyje! to ponoć Polacy poucinkali. *Toć to jeszcze nie pewno*, ale tak mówią. A jedna Polka to miała powiedzieć, że niedałaby Niemcowi kawałka chleba, chociażby umierał. *Ale to też nie pewne.*

Znudził bym czytelnika, gdybym miał dalej wyliczać jeremijady tych blatów na Polaków. Przepraszam, żem całe te niemieckie elukubracye wziął ze strony humorystycznéj ale czy na seryo można podobne niedorzeczności traktować?

Pominąwszy złośliwość, kłamstwa i brudne denuncyacye, które zdobią te alaboraty niemieckich blatów — zaznaczyć tu trzeba te ich dwie nierówne miary, któremi mierzą swoje a nasze patryotyczne uczucia lub obronę. Niemcom wolno publicznie zakładać towarzystwa do bojkotowania Polaków — ale Polakom nie wolno nigdzie kupować i pić piwo tylko u Niemców. Kupowanie jest w tym względzie rzeczą obojętną — istotą są pieniądze — a za pieniądze wolno im kupić co chcą i u kogo chcą. Tego żadne Many zabronić nie mogą. A kto na tym bojkocie i na tym prawdziwym przewrocie społecznym, na stanie tej nienawiści i nieufności, gorzéj wyjdzie, to bliska przyszłość okaże. Ta broń, którą Many na nas ostrzą jest obosieczną, kto wie, kogo ona bardziej skaleczy! —

W sprawie żałoby narodowéj.

W pewnéj części prasy galicyjskiéj zaczynają znów pokutować projekta obchodu żałoby narodowéj z powodu ostatniego rozbioru Polski — a ztamtąd dostaną się naturalnie i do nas. Myśmy już z powodu zeszłorocznych projektów wypowiedzieli niejednokrotnie nasze zdanie — dzisiaj przeto możemy

się ograniczyć na artykule, który z powodu rozpoczynającéj się już we Lwowie agitacyi zamieścił najnowszy „Przegląd“. Oto co pisze konserwatywny organ lwowski:

„Jutro, zaproszeni przez pewne grono osób, zbierają się w sali ratuszowéj delegaci rozmaitych stowarzyszeń i instytucyi lwowskich, aby naradzić się i powziąć uchwałę, czy w przyszłym roku, będącym setną rocznicą smutnych chwil w dziejach naszego narodu, mamy obchodzić narodową żałobę.

Owóż musimy podnieść, iż za niestósowne uważamy obchodzenie żałobą tych rocznic, które w sercu każdego Polaka budzą szczery ból, ale które zarazem są dla nas nauką, jak mamy postępować, aby nie działać na szkodę Ojczyźnie i które powinny nas zachęcić do energicznéj, pełnéj zaparcia się pracy, do poświęcenia wszystkich swych sił na ołtarzu Ojczyzny, aby błędy popełnione przez naszych przodków naprawić i Ojczyźnie lepszą zgotować przyszłość. Żałoba zaś wyraża coś wprost przeciwnego. Obchodząc ją, dajemy niejako dowód, że jesteśmy bezsilni i że nic nam nie pozostaje, jak tylko wdziać włosienicę, głowę posypać popiołem i płakać i rozpaczać na gruzach Ojczyzny. Nie przystoi więc nam żałoba, nie powinniśmy opuszczać rąk i ducha i płakać złamani, wspominając owe pełne bólu chwile, lecz zwarci w jednym szeregu, ramię do ramienia, powinniśmy pracować nad naszem odrodzeniem, powinniśmy pokazać światu, że nieszczęścia nas nie zgniotły, lecz że tylko były nam nauką i przestrogą, jak mamy w przyszłości działać, aby i h uniknąć.

W każdym naszym czynie, który szerokie obejmuje kręgi, powinna być jakaś myśl przewodnia, dążąca do przyniesienia społeczeństwu korzyści. Żałoba nie przyniesie nam żadnéj. Ducha patryotycznego nie podniesie, bo kto miłość Ojczyzny nie wyssał już z piersi matki, tego z pewnością żałoba miłości téj nie nauczy. Natomiast może się ona stać przyczyną najrozmaitszych zgubnych usterek w społeczeństwie. Przypomnijmy sobie rok 1892. Wówczas również pewne grono osób uchwaliło smutną i bolesną rocznicę rozbioru święcić narodową żałobą. W odpowiedzi na tę uchwałę ludzie znani i cenieni w całym kraju jak: Wojciech hr. Dzieduszycki, prezydent m. Lwowa Mochnacki i członek najw. magistratury kraj. Romanowicz wydali odezwę, w któréj wykazawszy, iż żałoba nie jest stósowną, powzięli myśl uczczenia téj smutnéj rocznicy stworzeniem fundacyi imienia Kościuszki. Większość społeczeństwa poszła za głosem tych mężów, na fundacyę popłynęły składki obficie, a żałoba się nie powiodła. Lecz cóż się stało? Zwolennicy żałoby chcieli ją gwałtem przeprowadzić, chcieli, aby wszyscy stosowali się do ich woli i aby nigdzie nie bawiono się i nie tańczono. Wynikiem tego było to, że w wielu domach wyleciały szyby, że młodzież polska, która w ten sposób karała osoby rzekomo sprzeciwiające się uchwale o żałobie, pod asystencyą szabel i bagnetów policyantów i żołnierzy musiała iść na policyę i odpowiadać przed władzą za swe czyny. Wskutek tych zajść niechęć między zwolennikami a przeciwnikami żałoby coraz bardziéj się potęgowała i społeczeństwo całe podzieliło się na dwa wrogie sobie obozy. Tak samo i w przyszłym stałoby się roku. Jak widać z dotychczasowych przedwstępnych obrad, młodzież i wśród starszych gorętsi są za żałobą, mężowie poważni, których zasługa lub zaufanie współobywateli wyniosło na wysokie stanowiska, są jéj przeciwni. Zgody więc i zupełnéj jedności uzyskać nie będzie można, bo rozważni ci mężowie z pewnością nie poddadzą się woli młodzieży, która, jak gorąco jesteśmy przekonani, jest patryotyczną i szczerze kocha Ojczyznę, ale właśnie jako młoda nie ma doświadczenia życiowego i nie może objąć przewodnictwa narodowi i narzucać mu, co on ma czynić lub czego zaniechać. Nie ma więc już jednomyślności. Manifestacya zaś taka, jak żałoba narodowa, tylko wtenczas mogłaby jeszcze sprawić jakiś efekt, jeśliby była w istocie powszechną, objęła wszystkich i jeśli byłaby odbiciem wewnętrznych uczuć całego społeczeństwa, jakimś wspólnym aktem, któryby wypłynął z ducha i serca, a nie był wywołany jakowemiś agitacyami lub nakazany uchwałami.

I któż ma nakazywać żałobę? Kto jest reprezentacyą narodu? Jutrzejsze zebranie nie będzie nią z pewnością. Będą to członkowie rozmaitych stowarzyszeń i instytucyi, którzy będą mogli oddać głos tylko w swojem własnem imieniu. W Galicyi mamy jednę reprezentacyą kraju: sejm. Gdyby on obradował i uchwalił żałobę, wówczas uchwała taka byłaby wypływem woli kraju, bo mężowie tam zasiadający, wybrani są z całego kraju przez wszystkie stany i są niejako pełnomocnikami mieszkańców kraju. Lecz tylko kraju, to znaczy, że uchwała galicyjskiego sejmu obowiązywałaby tylko Galicyą, dwóch innych dzielnic naszéj Ojczyzny tyczyćby się nie mogła, bo dzielnicom tym my ani rozkazywać, ani dawać wskazówek nie mamy prawa.

Wystawa lwowska, która była popisem naszych sił, obrazem pracy naszéj w ostatniem stuleciu i która tak szczytne uznanie zyskała u ludów nam przyjaznych, a zgrzyt nienawiści i złości, żeśmy mimo długich mąk i nieszczęść tak silni, u wrogów, dała nam wskazówkę jak powinniśmy święcić narodowe rocznice. Powinna ona być punktem zwrotnym w naszem postępowaniu. Ona powinna nas pouczyć, że nie niema abnegacya, nie tkliwe płacze i żale dodają nam sił, lecz praca w duchu narodowym. A więc nie płakać nam i nie smucić się, lecz brać się do czynu i pracą, podjętą w duchu narodowym, zdobywać dla Ojczyzny lepszą przyszłość.

Przemawiają przeciw żałobie i względy ekonomiczne. Los kupców naszych, którzy walczyć muszą z konkurencyą zagraniczną nie jest do pozazdroszczenia. Zastój w handlu pogarsza jeszcze ich położenie. Przed dwoma laty wskutek częściowéj żałoby stracili wiele, w roku przyszłym również nie mniejszą szkodę ponieśćby musieli. Byt ich mógłby więc być zagrożony. Nam zaś nie wolno dobrowolnie przyspieszać czyjejś ruiny, podkopywać ekonomicznego bytu tak słabéj warstwy, jak nasze narodowe kupiectwo.

Obchodźmy więc w przyszłym roku tych kilka smutnych dni, które przywodzą nam na pamięć nasze klęski, nabożeństwem żałobnem pospieszmy w pomoc duszom tych, które swe życie dali w obronie Ojczyzny, wznośmy modlitwy błagalne do Pana Zastępów, aby przestał nas smagać, ulitował się i lepszą zgotował nam dolę, odczytami obznajamiajmy lud i młodzież z przeszłością i czerpmy z niéj dla nich naukę, czynami dajmy dowód, że sto lat męki zrobiło nas lepszymi, nauczyło wiele, a na bok odłóżmy żałobne szaty, płacze i żale. Jeden czyn pozytywny jak n. p. utworzenie polskiego gimnazyum w Cieszynie, aby Polacy tamtejsi nie wynaradawiali się pod naciskiem Czechów i Niemców, lub utworzenie jakiéj instytucyi, któraby ułatwiła szlachcie i włościanom utrzymanie ziemi w polskich rękach więcéj przyniesie Ojczyźnie i społeczeństwu korzyści, niż niema tylko manifestacya: żałoba narodowa.

O zmianie tronu w Rosyi.

(Ciąg dalszy).

Referent „Kreuz Ztg“ miał na myśli krążącą wówczas pogłoskę o odkryciu spisku, który miał sięgać do najwyższych sfer rosyjskiego społeczeństwa. Jako uczestników wymieniano: syna pewnego jenerała i siostrzeńca najzaufańszego doradzcy cara, znanego Pobiedonoscewa, zresztą samych ludzi wykształconych, czystéj krwi Rosyan, nie Polaków, ani Niemców, słowem „rosyjską inteligencyą“, która chciała uwolnić Rosyą z pod jarzma despotyzmu i zamienić ją w państwo prawne. Referat kończy się słowami: „Można się obawiać najgorszych rzeczy, jeżeli nie nastąpi zmiana w owym systemie“.

I oto zaledwie po pół roku stanął syn w obec kwestyi, któréj świadomość przygnębiała ojca jego aż do obłędu. Dla niego zwrot byłby podwójnie był trudnym, ale musiała go także dręczyć myśl, że przy rozpoczęciu rządów mógł mieć lepiéj. I on miał trudne dziedzictwo do przejęcia. Pod Aleksandrem II wszystko się rozluźniło i mianowicie korrupcya w całéj administracyi rosyjskiéj doszła do swego punktu kulminacyjnego. Ze tutaj uporządkował wedle możności i nie ochraniał nawet złodziejskich W. książąt, to pozostanie jedną z głównych zasług zmarłego cara. Jeżeli się atoli spojrzy wstecz na dni, w których stał jak Herkules na rozstajnych drogach, to trzeba przyznać, że mógł sobie zasłużyć na miano „sprawiedliwego“ mniéj bez nteresownie. W dwa miesiące po jego wstąpieniu na tron donoszono z Petersburga:

„Nagła zmiana w wewnętrznych, politycznych stosunkach Rosyi wywołała wszędzie największe zdumienie i to tem bardziéj, że aż do 11 maja nawet rosyjski telegraf roznosił wiadomości, które zapowiadały znaczne reformy w nowoczesnym stylu. Korespondenci, którzy spełniali obowiązek, zostali otumanieni, ale to, co jest znanem o pochodzeniu przesilenia ministeryalnego, świetnie wykazuje ich niewinność. Rada ministeryalna w dniu 3 maja w Gatczynie doprowadziła istotnie do jak najpomyślniejszego rezultatu. Przyjętym w zasadzie został projekt hr. Loris-Melikowa, którego zarysy można streścić w tych słowach: rozwiązanie kwestyi agrarnij w myśl zniżenia opłat ablucyjnych i podatków chłopskich; przywrócenie praw miejskich i wiejskich organów samorządu w pierwotnéj postaci, usunięcie polityki represyjnéj w krajach nadgranicznych; reorganizacya wszystkich lokalnych władz administracyjnych i ostatecznie zwołanie komisyi redakcyjnéj dla obrad nad temi kwestyami. Oprócz tego przyjęto uchwałę, że ani cesarz, ani pojedyńczy ministrowie nie mają wydawać jakiegokolwiek ważnego przepisu bez przedłożenia go poprzednio Radzie ministeryalnéj pod obrady. Przyjęcie ostatniéj uchwały wywołało u ministrów niekłamaną radość. Kiedy car udzielił definitywnego przyzwolenia swego, ministrowie ściskali się i całowali na wzajem i także Pobiedonoscew wyraził swoją radość przystępując do hr. Loris-Melikowa i ściskając go. Zdawało się, że zapanowała zupełna zgodność. Hr. Miljutin powrócił z Gatczyna w najświetniejszym humorze i raz jeszcze powtórzył: „No, teraz wszystko dobrze!“ Społeczeństwo, do którego zwolna doszły wiadomości o tak pomyślnym rezultacie, cieszyło się wraz z ministrami, telegraf rozniósł wesołą wieść po całym świecie, rosyjskie papiery poszły w górę, długo upragniona wiosna polityczna zdawała się nastawać. W dniu 10 maja odbyły się w rezydencyi obrady ministrow, którym przewodniczył W. ks. Włodzimirz. Po załatwieniu kwestyi stojących na porządku obrad oddalił się W. Książe, pozostawiając ministrów w prywatnéj pogadance. Nadprokurator Pobiedonoscew rozmawiał z ministrem sprawiedliwości i użył kilkakrotnie, prawdopodobnie dosyć głośno, wyrazu „manifest.“ (Koresp. wied, „N. Fr. Presse“ z 23 maja 1881 o genezie i przebiegu przesilenia ministeryalnego.)

„Ogólne *tableau*“: dodaje referat. Cóż się stało? Car bez wiedzy ministrów polecił nadprokuratorowi św. synodu, Pobiedonoscewowi, zredagowanie manifestu o wstąpieniu na tron, a ten przybrał do pomocy przywódcę starorosyjsko-słowiańskiego stronnictwa, Katkowa. Car zgodził się, projekt wydrukowano natychmiast i minister sprawiedliwości właśnie przyniósł egzemplarz z drukarni jakby spadłemu z obłok zebraniu, którego plany krzyżował on zupełnie. Manifest z 11 maja 1881 r. obwieszcza: „Wśród wielkiego smutku naszego nakazuje nam głos Boży trzymać silnie ster rządu w dłoni, w ufności w Opatrzność Bożą i w przekonaniu o potędze i prawdzie naszéj mocy samodzierczéj, którą powołani jesteśmy wzmocnić i zachować od wszelkiéj zaczepki dla dobra l du.“ W tłomaczeniu dla zagranicy w ostatniéj chwili zmieniono jeszcze wyrazy *pouvoir absolu* na *souveraineté*.

Już krótko po zamordowaniu Aleksandra II zwołał syn jego radę ministeryalną dla obrad nad projektem, dotyczącym zaprowadzenia konstytucyi, który ojciec jego kazał wypracować swemu ministerstwu. Na zebraniu 20 marca przemawiało dziewięciu radzców za wykonaniem zamiaru, sześciu przeciw. Jeden z nich powiedział: „Gdyby zmarły car już 12 marca (dzień przed śmiercią) był wydał ukaz, który nam odczytano co dopiero, natenczas następny tydzień byłby tygodniem radości i z pewnością nie potrzebowalibyśmy teraz ubolewać nad straszliwą katastrofą.“ Inny, hrabia Miljutin, oświadczył: „Nie mogę bez bólu i goryczy myśleć o tem, że wojsko rosyjskie z bagnetem, który mu dał w rękę absolutyzm, zdobyło dla Bułgaryi i Rumelii konstytucyą, podczas gdy my jéj jeszcze nie posiadamy.“ Na czele przeciwników stał Pobiedonoscew: „Jesteśmy obecnie świadkami wielkiéj fermentacyi w łonie społeczeństwa; trzeba ją powstrzymywać silną pięścią. Naród oczekuje od nowego władzcy energicznego kroku, wzmocnienie administracyi, która już pęka we wszystkich zawiasach. Dla tego trzeba unikać wszystkiego, coby mogło wywołać dyskusyą nad rzeczami, nad któremi dotychczas nie wolno rozprawiać i któraby mogła zmniejszyć świętą powagę caryzmu“. (Augsb. „Allg. Ztg.“ 29 sierpnia 1882). Tym razem jeszcze car zgodził się na sąd większości swoich radzców, po czterech tygodniach był Pobiedonoscew zwycięzcą.

Ten człowiek był przez wszystkie lata najbardziéj wpływowym doradzcą cara. Ongi jego nauczyciel i wychowawca, zaraził swego wychowańca swym ponurym duchem. Jako fanatyczny zwolennik kościoła narodowego, był on niezawodnie uczciwym w swéj prawowierności. Ale ktokolwiek stoi po za rosyjskim kościołem państwowym, jest w jego oczach urodzonym rewolucyonistą i carowi téż przedstawiał wszystkich nieprawosławnych w państwie jako politycznie niebezpiecznych. To uczynił jeszcze w ostatnim ze swoich rocznych referatów obrachunkowych i dopiero w najnowszym czasie miał podobno władzca jego, zdumiony bezstronnemi referatami wysokich władz cywilnych, zachwiać się w wierze w mądrość dyplomatyczną swego zaufanego doradzcy. Nowy car nie potrzebował być mężem tak olbrzymiéj pracy, tylko mniejszym biurokratą, niż jego ojciec, aby poczynić dalsze odkrycia nie tylko co do sprawek Pobiedonoscewa, lecz także w ogóle co do „podziemnéj Rosyi“. Może nawet zmarły car nie wiele więcéj pewnego dowiedział się o tem, aniżeli publiczność, ponieważ do cofniętych reform swego poprzednika należało mianowicie to także, iż organa sądowe zastępował przez organa policyjne: nie było już politycznego procesu, lecz bez ogródki ciche wysyłanie na Sybir.

(Dokończenie nastąpi.)

Kossuthiana.

Wiedeń, 22 listopada.

Niejednokrotnie wskazywaliśmy na blizkie pokrewieństwo radykalizmu młodoczeskiego a węgierskiego. W Pradze w maju roku zeszłego wydarzył się znany skandaliczny wypadek przy pomniku cesarza Franciszka, opisywany z widocznem upodobaniem w dziennikach francuzkich. Późniéj (11 września r. z.) w pewnéj restauracyi pragskiéj podchmieleni demonstranci młodoczescy strącili posągi cesarza i cesarzowéj. Na tym samym poziomie gburowatości stoją zajścia, które zeszłéj niedzieli wydarzyły się w Debreczynie na uczcie, urządzonéj na cześć Franciszka Koszutha, który od kilku tygodni objeżdża Węgry, aby „poznać kraj“, wprawić się we wymowę madzirską, z któréj słynął jego ojciec, a pono także celem reklamy dla Towarzystwa akcyjnego do wyrobu sikawek, którego jest jeneralnym dyrektorem. Otóż na owéj uczcie, urządzonéj przez śmietankę radykalnego towarzystwa debreczyńskiego (przeważnie kalwińskiego), najprzód pastor Toth wniósł zdrowie króla Franciszka Józefa. Gdy skończył, kapela cygańska, jakby na wyszydzenie toastu, zagrała trywialną piosenkę uliczną. Nie dość na tém. O północy jeden z podchmielonych biesiadników zaproponował wysłać depeszę dziękczynną do króla włoskiego za to, że rodzinie Koszutha udzielił przytułku we Włoszech. Natychmiast solenizant Koszuth przetłumaczył depeszę na język włoski i wysłano ją do Rzymu. Nadużycie telegrafu do demonstracyi internacyonalnych tworzy także znamienną cechę stronnictw radykalnych. Jedne wysyłają depesze przy okazyi do Bismarcka, drugie do Carnota, inne do Pobiedonoscewa w Kijowie, a debreczyńscy radykaliści do króla Humberta!

Bądź co bądź, ten debreczyński skandal nareszcie wywołał protest we węgierskiéj Izbie poselskiéj. Sformułował go na wczorajszem posiedzeniu bardzo dobitnie poseł siedmiogrodzki Busbach. Jeżeli wymienione zajście w Debreczynie już z samego względu na najprostszą przyzwoitość muszą oburzyć wszystkich ludzi poważnych, to cała ta przejażdżka Koszutha, urządzona przez stronnictwo niepodległości i... spółkę sikawek, jest anomalią, która nie tylko wystawia Węgry na powszechne pośmiewisko, ale też gabinet Wekerlego naraża na najcięższe zarzuty.

W odpowiedzi na interpelacyą posła Busbacha ministrowie *Hieronymi* i *Szilagyi* zapewniali, że zarządzili już urzędowe śledztwo co do zajść w Debreczynie. Mówiąc w nawiasie, dwaj uczestnicy owéj uczty, radykalni posłowie Kovay i Polonyi usiłowali owo zajście wytłomaczyć w ten sposób, że sala była bardzo długa, że więc cyganie, ustawieni na jednym jéj końcu, nie mogli dosłyszeć, że na drugim końcu sali wygłoszono toast na cesarza-króla. Kwestyą tę wyjaśni śledztwo urzędowe, co do którego tylko życzyć wypada, aby było przeprowadzone z należytą energią, usque ad finem. Bo jeżeli naród węgierski chlubi się przydomkiem rycerskiego, to sam sobie ubliżyłby, gdyby postępek tak haniebny i gburowaty pozostał bez odpowiedniéj kary.

Co jednak dotyczy ogólnych zarzutów, podniesionych słusznie przez posła Busbacha z powodu przejażdżki Kossutha, odpowiedź ministrów w żadnym razie nie może zadowolić ludzi poważnych. Odpowiedzieli oni bowiem, że dla tego nie przeszkadzają téj przejażdżce, ponieważ Kossuth już zażądał od magistratu Budapesztu przyjęcia do gminy i niebawem stanie się obywatelem węgierskim.

Na tę dziwną odpowiedź p. Busbach odparł (chociaż urzędowe biuro telegraficzne znowu zamilczało o tym ważnym epilogu!), że według téj teoryi każdy ajent rosyjski lub inny mógłby zażądać przyjęcia do gminy, a tymczasem jeździć po kraju i rozwijać niebezpieczną agitacyą. Rzeczywiście ta szczególna pobłażliwość rządu węgierskiego względem Kossutha jest zjawiskiem wielce anormalnem. Według wszelkich prawideł normalnéj administracyi, rząd węgierski powinien był Kossuthowi z góry oświadczyć, że dopóki nie uzyska obywatelstwa węgierskiego, nie może występować na zebraniach publicznych; następnie, gdyby ten pretendent radykalizmu pomimo takiego ostrzeżenia, był wygłosił pierwszą agitacyjną mowę, należało go po prostu wydalić z Węgier. Jeżeli republika francuzka brevi manu wywiozła za granicę monarchicznych pretendentów, toć przecież nikt nie byłby brał za złe rządowi Jego Król Mości, gdyby był zastósował tę samą maksymę do Kossutha II.

Albo więc gabinet Wekerlego w téj sprawie okazał się bardzo słabym, albo też, co gorsza, zasłużył sobie na zarzut kokietowania z radykalizmem. Jedno jak drugie w równéj mierze musi osłabić pozycyą gabinetu wobec tronu.

14)

LOURDES.

KSIĘGA DRUGA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 266.)

V.

Przez cały poranek, po mszy św., aż do nieszpór, nie mówiono w Lourdes o niczem innem, jak o tych dziwnych wypadkach, które tłomaczono naturalnie w sposób najrozmaitszy. Tym, którzy widzieli Bernadetę w zachwycie, dowód wydawał się niezbitym. Niektórzy wyrażali swą myśl przez porównania dość szczęśliwe: „W naszych dolinach słońce ukazuje się późno, zakryte od wschodu szczytami gór. Zanim je atoli spostrzegamy, możemy zauważyć na zachodzie odblask jego promieni na stoku gór, które błyszczą, podczas kiedy my jeszcze jesteśmy pogrążeni w cieniach; i wtenczas, jakkolwiek nie widzimy słońca bezpośrednio, ale tylko w odblasku na pochyłościach, wiemy o jego obecności za olbrzymiemi górami z przeciwległéj strony. Widzą one słońce, mówimy, i gdybyśmy stali na wysokości tych gór, widzielibyśmy je także. Tak samo rzeczy się mają, kiedy się spojrzy na Bernadetę, rozpromienioną z powodu niewidzialnego zjawiska: pewność jest ta sama, dowody podobne. Twarz małéj jasnowidzącéj staje się nagle tak rozjaśnioną, tak przemienioną, tak promieniejącą i tak oświeconą boskim promieniem, że ten odblask cudowny, który widzimy, daje nam zupełną pewność co do istnienia świetlanego ogniska, którego nie widzimy. A gdybyśmy nie mieli całéj góry błędów, niedostatków, zajęć materyalnych, żądz cielesnych, gdybyśmy byli na wysokości téj niewinności dziecka, tych śniegów odwiecznych, których nie skalała stopa ludzka, to i my także widzielibyśmy nie z odblasku, ale bezpośrednio to, co ogląda Bernadeta, zachwycona, co błyszczy na jéj rysach rozpromienionych.“

Takie rozumowania, doskonałe same w sobie i przekonywające dla tych, którzy byli świadkami tego niesłychanego widowiska, nie mogły wystarczyć tym, co nic nie widzieli. Opatrzność, jeśli była w tem wszystkiem, powinna była, zdawało się, potwierdzić swoje działanie dowodami, jeśli nie lepszemi, to przynajmniéj bardziéj materyalnemi, bardziéj ciągłemi i niejako więcéj namacalnemi. Może w tem był głęboki zamiar Boga i wzywał On tłumy na to, aby o pewnéj godzinie mieć niezliczonych i wiarogodnych świadków.

Po skończonych nieszporach Bernadeta wyszła z kościoła z gromadką wiernych. Stała się ona, jak to sobie można wyobrazić, przedmiotem ogólnego zaciekawienia. Badano ją i otaczano. Biedne dziecko, zakłopotane tem zbiegowiskiem, odpowiadało z prostotą i starało się przedostać przez tłumy, aby wrócić do domu.

W téj chwili człowiek, przybrany w oznaki bezpieczeństwa publicznego, zbliżył się do niéj i dotknął jéj ramienia.

— W imieniu prawa — rzekł.

— Czego pan chcesz odemnie? — zapytało dziecko.

— Mam rozkaz zabrać cię ze sobą.

— Dokąd?

— Do komisarza policyi. Chodź za mną.

VI.

Szmer groźby przebiegł tłumy. Wielu z tych, którzy tam byli, widziało pokorne dziecko przemienione rano boskim zachwytem, rozpromienione światłem niebiańskiem. To też, kiedy zobaczyli, jak stróż bezpieczeństwa publicznego dotknął ręką jej ramienia, zadrżeli z oburzenia i chcieli się wmieszać. Ale ksiądz, który w téj chwili wychodził z kościoła, dał znak zebranym, aby się uspokoili, mówiąc:

— Pozwólcie działać władzy.

Szczególnem zrządzeniem, jakie się spotyka nieraz w dziejach wypadków nadprzyrodzonych, kiedy się zadaje trud a raczéj sprawia się sobie przyjemność badania ich, Kościół śpiewał w owym dniu, w pierwszą niedzielę Wielkiego postu, nieśmiertelne słowa, przeznaczone na to, by pocieszyć i pokrzepić niewinnych i słabych w obec prześladowania: „Aniołom swoim każę cię pilnować, gdziekolwiek stąpisz, którzy cię piastować na ręku będą, abyś idąc drogą, na ostry kamień nie ugodził nogą... W cieniu swych skrzydeł zachowa cię wiecznie, pod Jego pióry ulężysz bezpiecznie. Stateczność Jego tarcz i puklerz mocny, za którym stojąc, na żaden strach nocny, na żadną trwogę, ani dbaj na strzały, któremi sieje przygoda w dzień biały...“

Ewangelia tego dnia opowiadała, jak do Zbawiciela, tego odwiecznego przykładu sprawiedliwego człowieka na ziemi, w początkach Swego posłannictwa boskiego znalazła przystęp pokusa i jaki przebieg miała walka i zwycięztwo nad duchem ciemności wśród samotności puszczy.

Taką była treść słowa Bożego, tak pocieszająca dla słabych, niewinnych i prześladowanych, takie wspomnienia wzbudzał Kościół i święcił ich pamiątkę dnia tego, w małem miasteczku wśród gór, kiedy stróż bezpieczeństwa publicznego w imieniu prawa aresztował małą dziewczynkę niewinną, by ją zaprowadzić przed najzręczniejszego i najprzebieglejszego przedstawiciela władzy.

Tłum wzruszony i zaniepokojony szedł za Bernadetą, prowadzoną przez policyanta. Komisaryat znajdował się niedaleko. Policyant wszedł z dzieckiem i pozostawiając je na korytarzu, powrócił, by zamknąć drzwi na klucz i na rygiel.

W chwilę późniéj Bernadeta znalazła się w obecności pana Jacomet.

Ogromne tłumy stały na dworze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z obozu, „wolności równości i braterstwa".

Tak samo, jak w zeszłym roku po zjeździe socyalistycznym w Kolonii, tak i w roku bieżącym po sejmiku we Frankfurcie n. M. toczy się daléj spór w łonie socyalnéj demokracyi. Ton jest już atoli o stopień ostrzejszy a przedmiot sporu znacznie poważniejszy. Wówczas chodziło o ocenianie ruchu zawodowego, właściwéj walki zasadniczéj nie było jeszcze, jakkolwiek już była blizką wybuchu. Bebel i inni przeciwnicy przywódzcy stowarzyszeń zawodowych, Legiena, nie zwalczali ruchu z zasady, tylko obawiali się, że tenże przez uzyskanie praktycznych sukcesów może robotników odwrócić od właściwych celów socyalnéj demokracyi. Teraz natomiast toczy się spór o zasady i przyznaje to otwarcie jedna przynajmniéj strona. Pan Vollmar i Tow. przeczą twierdzeniu, jakoby zarzucali zasadę socyalno-demokratyczną i muszą naturalnie przeczyć temu. Bebel atoli nie pozwala się otumanić i słusznie może zwracać uwagę na mowy Vollmara i Schönlanka, jako też na rezolucyą, odnoszącą się do kwestyi rolniczéj. Towarzysz Kautsky, o którym twierdzono, że w swym komentarzu do programu erfurtskiego wyraził się zupełnie w myśl obydwóch, odmawia pomocy przysięgi i powiada, że bynajmniéj nie wywodził, jak oni, iż w społeczeństwie socyalistycznem ma się utrzymać drobna własność chłopska.

Więcéj jeszcze, niż ta sprawa, sprawia Beblowi kłopotu wkraczanie małomieszczaństwa i rozwadnianie dążności stronnictwa ze strony tegoż. Słabe uchwały frankfurtskiego zjazdu w sprawie badeńskiéj i bawarskiéj przyznają mu słuszność. Przeciwnicy mogą szydzić z niego, jako ze „stróża zasad" i „papieża stronnictwa", to atoli pewna, że zasady znajdują się istotnie w niebezpieczeństwie. Widzi on początek rozkładu, który musi zniszczyć wewnętrznie socyalną demokracyą. Być może, iż ambicya przywódzcy odgrywa także znaczną rolę tutaj, ale nie jest to już walka jedynie o przywództwo, albo najlepszy sposób agitowania, jakby to chciał wytłomaczyć „Vorwärts". Dla tego też Bebel nie uspokoi się i nie ustąpi. Już od lat dawnych toczy on walkę z Vollmarem, ale rozdział się nie zmniejsza, lecz przeciwnie zwiększa. Bebel zatem musi domagać się ostatecznego załatwienia sporu, im bowiem trwa on dłużéj, tem bardziéj zwiększa się niebezpieczeństwo rozdwojenia stronnictwa na dwa obozy. Chwilowo nie ma widoków, aby Bebel zwyciężył Vollmara. Z południowych Niemiec odpowiadają mu szyderstwem i inwektywami.

W socyalistycznéj monachijskiéj „Post" rozpoczęto szereg artykułów, które widocznie wyszły z pod pióra Vollmara. W artykułach tych zarzucają Beblowi, że w obec projektu przeciwko dążnościom socyalistycznym, który powinien zastać stronnictwo w zwartym szeregu, sieje w jego łonie niezgodę i postępuje w ten sam zupełnie sposób, który tak stanowczo potępił na różnych zjazdach u Wernera i innych „młodych". Bebel sądził, że zjazd powinien rozstrzygać wszystkie kwestye po jego myśli i już w Erfurcie groził buntem, jeżeli zjazd oświadczy się za Vollmarem. Jak się zdaje, chce on teraz spełnić swą groźbę. W następnym artykule powiada autor jego, że wystąpienie Bebla sprzeciwia się wszelkim tradycyom socyalnéj demokracyi. Przez niego przemawia duch niepohamowanéj zarozumiałości, który dla innych żąda najsurowszéj karności i posłuszeństwa, dla siebie samego atoli nie zna innego przykazania, jak przykazanie własnéj, nieomylnéj woli. Jakkolwiek w obec męża, mającego jak Bebel znaczenie i zasługi, zachowuje się daleko sięgające względy, to jednakże wszystko musi mieć granice. Oprócz braku karności odznacza Bebla — stwierdza autor artykułów daléj — w wysokim stopniu niemile rażąca dwulicowość. Przed zjazdem Bebel w „Neue Zeit" uznawał zasadnicze przeciwieństwa w łonie stronnictwa za wykluczone, po sejmiku zaczyna Bebel śpiewać inną piosnkę o straconéj wielkości stronnictwa i o zaprzepaszczonéj jedności. Artykuł kończy się pytaniem, które zapatrywanie jest prawdziwem i który Bebel mówił prawdę, przed czy po sejmiku?

Jak tutaj Vollmar, tak we „Frank. Tagespost" Grillenberger wypowiada przywódzcy stronnictwa swoje zdanie, bez ogródki powtarza zarzut nieuczciwego sposobu walczenia w ostrych słowach i oświadcza, że pociągnie go do odpowiedzialności przed innem jeszcze forum. Także dep. Joest na zebraniu w Moguncyi powstawał przeciw Beblowi i mówił, że w berlińskiéj swéj mowie przedstawia mu się Bebel jak owa „siła, która *chce* zawsze *dobrego*, a *zawsze czyni złe*". Zwolennicy ostrych przepisów przeciw socyalnéj demokracyi widzą tutaj tylko nic nieznaczący spór przywódców. Nie przeceniając znaczenia sporu, można atoli twierdzić śmiało, że szkodzi on socyalnéj demokracyi bez porównania więcéj, aniżeliby jéj szkodziło odnowienie ustawy antysocyalistycznéj. Owszem pomogłoby jéj ono tylko, łącząc niezgodne żywioły; jeżeli natomiast pozwoli im się sprzeczać, to ostatecznie stronnictwo samo z siebie osłabnie i rozpadnie się. Sprzeczają się przecież nie sami Bebel i Vollmar, gdzieindziéj bowiem zachodzą także starcia. Rozprawy między północą a południem, oburzenie południowych Niemców na Bebla, czczonego dotychczas jako najwyższa powaga w łonie stronnictwa, to są rzeczy, które należą do najbardziéj zajmujących i najważniejszych zjawisk dzisiejszego życia politycznego w Niemczech.

Handel niewolnikami na niemieckim okręcie.

Dr. med. R. Hennicke ogłasza w „Neue Deutsche Rundschau" artykuł, który dowodziłby — gdyby się okazał zgodny z prawdą — że rzeczywiście jedna z firm hamburskich prowadziła handel niewolnikami na rachunek państwa Kongo. Powiada on, że okręt „Prof. Woermann" w r. 1891 przywiózł z Wydah do Kongo pewną liczbę murzynów jako robotników. Dr. Hennicke miał tym samym okrętem w dalszą puścić się podróż. Zanim jednak wsiadł na pokład okrętu, polecono mu, aby się udał do biura, gdzie miał odebrać jakieś zlecenie. Tam oświadczono mu, aby zrewidował pewną liczbę robotników, którzy mają być przewiezieni do państwa Kongo. Rewizya tych ludzi miała być dość dokładną, ale nie zupełnie ścisłą, bo chodziło tylko o to, aby nabywca tych robotników odebrał „dobry towar", zdolny do pracy. Za zdrowe przewiezienie i odstawienie tych ludzi obiecano dr. Hennickiemu i kapitanowi okrętu 1000 marek gratyfikacyi. Nie powiedziano przytem nic lekarzowi, gdzie się ma odbyć ta rewizya i co to za robotnicy. Wogóle pokrywano tę sprawę jakąś tajemnicą, co podpadło Hennickiemu. Dopiero na parowcu dowiedział się on, że ma zrewidować 500 do 600 murzynów, których dopiero w czasie podróży na okręt odbiorą.

Po kilku dniach zawitał okręt do Wydah w Dahomeju, który wówczas nie był jeszcze francuzkim. Gdy dr. Hennicken wyszedł na ląd, zaprowadzono go na miejsce, otoczone z trzech stron płotem; czwarta strona dotykała do morza. Przedstawiono mu 280 ludzi, których miał zrewidować. Miało ich być około 600, ale znaczną ich część spalono wówczas na ofiarę w stolicy dahomejskiéj Aboma. Okropny przedstawił mu się widok: Ludzie wynędzniali, lękliwym wzrokiem spoglądali na niego; wszyscy byli prawie zupełnie nadzy. Między tymi 280 ludźmi znajdowało się 80 kobiet. Na szyi mieli oni obroże opatrzone w kółka dość znacznéj objętości; przez te kółka był przeciągnięty łańcuch, który przynajmniéj sześciu, a niekiedy pięćdziesięciu murzynów ze sobą spajał.

Ponieważ Hennicken wzbraniał się rewidować ludzi w tak barbarzyński sposób skutych, przeto pozdejmowano im te obraze, ale z taką brutalnością, że oburzać to musiało najobojętniejszego człowieka. Po téj rewizyi przewieziono tych nieszczęśliwych czołnami na parowiec. Byli to, jak się później wykazało, niewolnicy króla Behanzina, który ich pozabierał na swych słynnych wyprawach w sąsiednich krajach. Po większéj części byli to ludzie młodzi, ale wszyscy strasznie wynędzniali i wygłodzeni. Zalili się ci biedacy przed dr. Hennicken, że od czterech dni nic nie jedli. Chorych między nimi nie było, ale bardzo wielu z nich miało znaczne rany na głowie, piersiach i szyi. Niektórzy iść już nie mogli, więc zaniesiono ich, a raczéj zawleczono. Niektóre z kobiet, — a były tam 8 i 10 letnie dziewczęta — miały woreczki z ziarnkami palmowemi, które stanowiły jedyne ich pożywienie w czasie niewoli. Strzegły one tych woreczków bardzo troskliwie i w rozpacz popadały, gdy im je odbierano. Z kobietami i dziećmi obchodzono się tak samo po barbarzyńsku, jak z mężczyznami, nawet gorzéj. W czasie transportu pokładano tych niewolników na pokładzie pod gołem niebem. Najwstrętniejsze sceny odgrywały się w czasie odżywiania tych ludzi. Dawano im ryż nieco tylko osolony. Mężczyzni podzielali między siebie tę żywność, ustanowiwszy do podziału jednego z pośród siebie, ale kobiety kłóciły się o porcye i biły. Oficerowie więc musieli ryż rozdzielać, a batem poskramiać je. W mieście Boma odstawiono ten „towar". W drodze dowiedział się Hennicken od kapitana i od innych osób, że firma hamburska W. et B. zakupiła tych ludzi w cenie po 4 funty szterlingów za głowę, płacąc w przeważnéj części towarem; za przewiezienie ich dała okrętowi „Wehrmann" po 10 szylingów, a otrzymała od państwa Kongo za każdego mężczyznę 12, a za kobietę 14 funtów szterlingów.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 23 listopada. Konferencya urzędów zabezpieczenia, obradująca w Berlinie, została zamknięta we wtorek. Z rozpraw ostatniego dnia zaznaczamy to, iż panowała zgodność co do tego, że od 1895 r. począwszy, nie mogą być wystawiane karty kwitowe na 1891 r. i naklejane znaczkami za tenże rok. Niejednokrotnie skarżono się na to, że sądy cywilne odrzucały podania zarządów zakładów zabezpieczenia o przesłuchiwanie zaprzysiężonych świadków w postępowaniu śledczem. Zebranie uchwaliło, aby poczyniono kroki w celu usunięcia owych niedogodności, które wychodzą na niekorzyść zabezpieczonym. Uznano za pożądane, aby zniżenie taryfy kolejowéj, używane przy przewożeniu niezamożnych chorych, niewidomych, głuchoniemych i sierót, znalazło także zastósowanie przy przewożeniu osób, u których zakłady zabezpieczenia przyjęły na siebie koszta leczenia. Przewodniczący zamknął obrady, dziękując w imieniu zebranych dyrektorowi krajowemu Levetzowowi.

— Hr. Herbert Bismarck wynurzył swe serce w obec referenta „Pall Mall Gazette", który go prosił o interview. Hr. Herbert powiedział między innemi: „Co do ks. Hohenlohe, to jest to rzeczą sądu osobistego. Nie zbliżyliśmy się do rozwiązania. To pewne, że nowy kanclerz jest skończonym dżentelmenem. Istnieją atoli czynniki, które wywołują ciągłą konieczność różnicy zdań". Interviewer zapytał się, czy między ks. Bismarckiem a ks. Hohenlohem panuje zgodność. Hr. Herbert Bismarck wzruszył znacząco ramionami. Z tego wnosić można, że między domem Hohenlohe a domem Bismarcków panuje nie najlepsza harmonia. „Cóż atoli o nowem ministerstwie?" „To doprawdy nie tak łatwo coś orzec, jak pan sądzisz. Pytanie łatwe, ale nie jestem prawie zdolny Panu odpowiedzieć na to szczegółowo."

— „Nordd. Allg. Ztg" dowiaduje się, że przyszły etat mieści nie małe sumy na ulepszenia rolnicze, mianowicie we wschodnich dzielnicach. Co do wysokości sum toczą się układy między ministerstwem rolnictwa a ministerstwem skarbu.

Telegramy.

Londyn, 23 listopada. Policya przyaresztowała po południu z powodu niedozwolonego zakładania się 115 członków „Albert Chube" w Fleet Street, najstarszego klubu sportowego w Londynie. Przyaresztowanych, z wyjątkiem urzędników klubu, wypuszczono na wolność za stawieniem kacyi; jutro mają oni stawić się przed sąd policyjny.

Petersburg, 23 listopada. Pogłoski o dymisyi Kriwoszeina, rozsiewane w prasie zagranicznéj, mają być bezpodstawne. Jutro przyjmie car deputacye z Moskwy, Petersburga i innych miast. Minister Giers i hr. Woroncow-Daszków podpisali kontrakt ślubu cara z księżniczką Heską. Kontrakt ten zawiera przepisy na korzyść przyszłéj carowéj w razie śmierci cara.

Messina, 23 listopada. W ostatnich 24 godzinach nie było trzęsienia ziemi; ludność zaczyna się uspokajać. Komisarz rządowy odwiedził miejscowości Bagnara, Pellegrina, Sant Eufemia, Sinopoli i San Procopio. Wszędzie zniszczenie ogólne. Trupy ludzkie jeszcze nie pochowane. Nieszczęście jest straszne; 50000 ludzi nie ma dachu nad głową.

Rzym, 24 listopada. Kardynał Hohenlohe wyzdrowiał zupełnie.

Berlin, 24 listopada. „Lok. Anzeig." donosi, że car Mikołaj odwiedzi na wiosnę Berlin i Wiedeń.

„Voss. Ztg." donosi z Brukseli, że rząd postanowił znieść dotychczasowe cło dowozowe na surowe żelazo.

Petersburg, 24 listopada. „Köln. Ztg." donosi, że rząd przygotowuje ustawę, która odbierze gubernatorom prawo wysyłania na wygnanie politycznych przestępców w drodze administracyjnéj.

Londyn, 24 listopada. „Times" potwierdza, że Japończycy zdobyli port Artur dnia 21 b. m.

Petersburg, 23. Wczoraj opuścili Petersburg: następca tronu włoskiego, ks. Ludwik bawarski, ks. Albrecht wirtembergski. Książe Fryderyk August saski i książe Eugeniusz szwedzki udali się do Moskwy.

Buda-Peszt, 23. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Debreczyna, że śledztwo w ostawionej sprawie bankietu Kossuthowskiego jest już ukończone. Śledztwo wykazało, że po słowach jednego z mowców duchownych: „Niech żyje ojczyzna!" rozległy się okrzyki: „Eljen!" Imienia króla nie dosłyszano.

Cyganie zagrali po toaście zwykły tusz, a dopiero później była śpiewana oburzająca pieśń. Wskutek rozdrażnienia, jakie zapanowało wszędzie po zajściach debreczyńskich, przerwie Kossuth prawdopodobnie swoją dalszą podróż.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Polek, zajmujących się działem pracy kobiecéj na poznańskiéj wystawie przemysłowéj w roku przyszłym, odbędzie się w sobotę dnia 1 grudnia r. b. o godzinie 4 po południu na sali hotelu francuzkiego.

Porządek obrad:

1) Zagajenie zebrania.
2) Sprawozdanie z dotychczasowych czynności.
3) Organizacya.
4) Wnioski.

O liczny udział uprasza Zarząd.

Pelagia Stablewska, przewodnicząca.
Michalina Motty i Profesorowa Węclewska, wiceprzewodniczące.
Teodora Kusztelanowa, kasyerka.
Halina Daszkiewicz, Zofia Kusztelan, Józefa Sawicka, sekretarki.
Emilia Fabiankowska. Marya Jaroczyńska.
Marya Orłowska. Serafinowa Żychlińska.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota 24 listopada.

* ***Kalendarzyk Nieustającéj Adoracyi Najśw. Sakramentu.*** Archidyecezya Gnieźnieńska *Dekanat Św. Trójcy.* Dnia 26 listopada w Grzybowie, 27 w Jarząbkowie, 28 w Imielnie, 29 w Kędzierzynie, 30 w Kiszkowie. Dnia 1 grudnia w Łubowie, 2 w Marzeninie.

* ***Jak sobie*** zapewne czytelnicy nasi przypominają, referował ktoś z Poznania do pastorskiego organu „Reichsbotego", że protestantkę pewną przywieziono z Ceradza Dolnego do lazaretu Sióstr Miłosierdza, aby z niéj zrobić katoliczkę, że pochowano ją na katolickim cmentarzu, jakkolwiek córka jéj na wstępie oświadczyła, iż matka jéj jest protestantką i że córkę zawiadomiono o śmierci dopiéro w 4 dni po pogrzebie. W téj sprawie otrzymał teraz „Reichsb." od wyższego nauczyciela i nauczyciela religii przy gimnazyum Maryi Magdaleny, X. profesora Kloske, następujące oświadczenie:

„Wdowa Tepper została oddaną do zakładu jako katoliczka. Złożyła katolickie wyznanie wiary, zanim ją przywieziono do Poznania. Siostry Miłosierdzia nie miały z jéj nawróceniem nic wspólnego. Nadto przed świadkami, zanim przyjęła ostatnie Sakramenta święte z ręki niżej podpisanego, który przypadkiem zastępował kapelana zakładu, złożyła ta kobieta oświadczenie, że chce umrzeć jako katoliczka i nie powracać więcéj do rodziny. 2) Córka zmarłéj przy przyjęciu wdowy Tepper do zakładu przyznała, że jéj matka jest katoliczką. Gdy jéj Siostra zwróciła uwagę na prawdopodobieństwo bliskiéj śmierci matki, oświadczyła, że z powodu wielkiego oddalenia nie będzie mogła przybyć na pogrzeb. 3) Zakład zaraz w dniu śmierci zawiadomił administracyą dominium, które chorą przysłało, o śmierci rzeczonéj Tepperowéj. Jeżeli rodzina nie otrzymała wiadomości o tém zaraz, to wina za to nie spada na zakład."

W téj saméj sprawie otrzymuje wczorajsza ślązka „Volksztg." z Poznania notatkę, któréj autor w uzupełnieniu oświadczenia X. prof. Kloskiego donosi, że wie z pewnego źródła, iż wdowa Tepper była córką katolickich rodziców i sama była katoliczką. Wyszła ona za mąż za protestanta, wychowała dzieci w protestanckiéj wierze, lecz sama nie przeszła na protestantyzm. Kiedy zachorowała, odwiedziła ją dziedziczka wsi i zachęciła do pojednania się z Kościołem. Odbyła więc spowiedź i nazajutrz odwiozła ją córka protestantka do zakładu Sióstr Miłosierdzia w Poznaniu, gdzie umarła po kilku dniach.

Sprawa zatem wyjaśniona i organ pana Stöckera może obejrzeć się za nową historyjką, mającą na celu wykazanie ucisku kościoła protestanckiego u nas ze strony katolickiéj!

* ***Berlińskie*** „Neueste Nachr." powtórzywszy treść odezwy zarządu Czytelni Ludowych, dodają następującą uwagę: „Po stronie niemieckiéj tylko tu i owdzie wzięto sobie za przykład te dążności polskiéj inteligencyi ku duchownemu podniesieniu prostego ludu; gdzie założono niemieckie biblioteki ludowe, mianowicie ze strony związków założonych przez kościół, tam działają one, jak w Księstwie Poznańskiem, bardzo pomyślnie. W ogóle sądzono dotąd, że urządzanie niemieckich bibliotek ludowych z inicyatywy królewskiego rządu wystarcza potrzebom niemieckim. Dopiero w ostatnich tygodniach n. p. w powiecie szamotulskim, powstała myśl założenia niemieckich bibliotek ludowych; przez to ma się w pierwszym rzędzie działać przeciwko ohydnéj literaturze stronnictwa przewrotu, co nadto przyczyni się także do podniesienia niemieckiego ducha." „Neueste Nachr." wzywają nowy związek ku popieraniu niemczyzny na wschodnich kresach, aby zwrócił uwagę na te dążności i udzielił im skutecznego poparcia z swéj strony.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę dramat Halma: „Syn puszczy;" w nim w roli tytułowéj trzeci występ p. B. Leszczyńskiego.

Jutro w niedzielę tragedya Juliusza Słowackiego: „Mazepa." W niéj w roli wojewody czwarty występ p. Leszczyńskiego.

Pan Leszczyński wystąpi prócz tego jeszcze we wtorek, czwartek i sobotę. Repertuar podamy w poniedziałek.

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w lożach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

* **Teatr polski.** Wczorajsze przedstawienie szekspirowskiéj komedyi „Poskromienie złośnicy" z p. Leszczyńskim w roli Petrucia mogło było być prawdziwą rozkoszą dla miłośnika szekspirowskich utworów, gdyby nie straszliwa pustka w teatrze, która nie pozwalała oddać się wyłącznie wrażeniom mistrzowskiéj gry p. Leszczyńskiego, pełnéj werwy, humoru i prawdziwie młodzieńczéj energii. Artyści nasi, z wyjątkiem niestety p. Majdrowiczowéj (Katarzyny), dla któréj rola złośnicy była zupełnie nieodpowiednią, wywiązali się ze swych ról bardzo dobrze, na wyszczególnienie zasługują mianowicie pp. Trapszo, Rapacki, Królikowski i Sosnowski. Przedstawienie całe było nadzwyczaj staranne.

* **Zwyczajne posiedzenie** wydziału archeologicznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się dziś w poniedziałek dnia 26 b. m. wieczorem o godzinie 6 w gmachu Towarzystwa. Porządek obrad: 1) Radzca dr. K. Koehler: Przyczynek do kwestyi wyrytych na kamieniach stóp. 2) Rozprawka p. K. Kościńskiego: Wykopaliska Żerkowskie. 3) Komunikaty.

* **Zwyczajne zebranie Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników** Polskich w Poznaniu pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się w poniedziałek 26 b. m. punktualnie o godz. 8½ wiecz. na sali p. M. Szuprytowskiego przy ul. Wronieckiéj nr. 4. Na porządku obrad wykład. Szanownych członków prosimy o liczny udział. Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani. Zarząd.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Wstrzem. „Jutrzenka" w Poznaniu odbędzie się w niedzielę, dnia 25 b. m. punktualnie o godzinie 7 wieczorem w Ochronce św. Józefa przy ulicy Piotra nr. 7. Na porządku obrad odczyt oraz deklamacye. Szan. członków upraszamy o liczne i punktualne przybycie. Goście mile widziani.

Zarząd.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa „Ogniwo" odbędzie się w niedzielę, dnia 25 b. m. punktualnie o godzinie 5 po południu w lokalu posiedzeń przy Wronieckiéj ul. nr. 4 I u p. Szuprytowskiego. Na porządku obrad odczyt oraz deklamacye. Szan. członków upraszamy o liczne i punktualne przybycie. Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani. Zarząd.

* **Szan. członków** Kółka śpiewu z Towarzystwa Krawców w Poznaniu zawiadamia się, iż przyszła lekcya śpiewu nie odbędzie się na sali p. Adamskiego, Wrocławska ul. 18 z powodu tejże restauracyi. Natomiast odbędzie się lekcya śpiewu Kółka naszego w niedzielę 25 b. m. po południu punktualnie o godz. 3 na sali p. Szuprytowskiego Wronieckа ul. 4, I piętro. — Nadmienia się także wszystkim pp. krawcom tak w miejscu, jak i na prowincyi, iż nasz kasyer p. W. Kosmowski (Zamkowa ul. 5), pośredniczy w otrzymaniu pracy, jak dotąd, tak i nadal (bezpłatnie).

Zarząd Towarzystwa Krawców w Poznaniu.

* **Korespondent nasz** „Z poza miasta" (w numerze 265 „Kuryera Poznańskiego) napisał, że p. Szymański po zebraniu z dnia 27 z. m wobec dwóch obywateli miasta naszego wyznał, iż obecne postępowanie jego jest wynikiem zemsty osobistéj za doznane zniewagi ze strony jednego z posłów. To samo twierdzenie znalazło się w „Wielkopolaninie", który następnie owych dwóch obywateli oznaczył literami T. A. i A. K. i dodał, że owo wyznanie nastąpiło w dniu 27 z. m. pomiędzy godz. 3 a 4. „Orędownik" dotychczas nie zaprzeczył, że wiadomość „Wielkopolanina" jest fałszywą — niepotrzebnie więc się irytuje, że „Kuryer", względnie jego korespondent, dotąd milczą.

* **Odebraliśmy** z magistratu następujące ogłoszenie:

„Ze względu na nadchodzącą zimę udajemy się do naszych współobywateli z prośbą, aby byli łaskawi wszelkie przechodzone rzeczy, bieliznę, obuwie itd. ofiarować na rzecz ubogich miasta. Szczególnie zwracamy uwagę na potrzeby odzienia dla biednych dzieci.

Inspektor miejski, p. Günther, na ulicy Wronieckiéj nr. 1 upoważnionym jest do odbioru tych rzeczy. W razie zaś życzenia dawców poszle się po te rzeczy do domów dobrodziejów.

Poznań, 16 listopada 1894.

Z miejskiéj deputacyi ubogich."

* **Rezultat** wczorajszych wyborów do rady miejskiéj z klasy II.

W okręgu I (miejsce wyborów szkoła przy ul. Rycerskiéj) 375 wyborców uprawnionych do głosowania Polaków 61. Niemców 314. Polscy kandydaci otrzymali: August Cichowicz 50 głosów, dr. Teodor Kalkstein 49 głosów. Niemiecki kandydat konserwatysta kupiec Hugger 136 głosów. Kandydat niemieckiego stronnictwa wolnomyślnego właściciel fabryki N. Kantorowicz 137 głosów. Kandydaci niemieccy wybrani.

W okręgu II (miejsce wyborów w ratuszy) polscy kandydaci otrzymali Józef Sobecki 30 głosów. Jan Tuszewski 34 głosów. Stanisław Brzozowski 33 głosów.

Kandydaci niemieccy otrzymali ślusarz Hein 70 głosów. Adwokat Placzek 73 głosów. Właściciel fabryki Victor 72 głosów. Niemieccy kandydaci wybrani.

* **W Kamionnie,** gdzie w czasie walki kulturnéj wdarł się na probostwo osławiony Kick, udzielają nauczyciele w szkole elementarnéj religią wszystkim dzieciom bez wyjątku po niemiecku. Przyczynił się do tego Kick jako inspektor szkólny, wygryzłszy poprzednio z posady dzielnego nauczyciela, p. Tumidajskiego. — Niedawno Najprzew. X. Arcypasterz i X. kanonik Kubowicz, wizytując kościół w Kamionnie, egzaminowali także dzieci z religii. Rezultat był smutny. Skutkiem tego odniósł się proboszcz miejscowy, X. Kamieński, do władz szkólnych o przywrócenie polskiego wykładu katechizmu i hi-

storyi biblijnéj przynajmniéj na najniższym stopniu. Ponieważ odpowiedź nadeszła odmowna, przeto X. proboszcz, jako inspetor religii katolickiéj, nie podpisał przedłożonego mu rozkładu tegoż przedmiotu.

Prosimy szanownych czytelników, aby nam donieśli, jaki obrót weźmie ostatecznie ta sprawa, któréj lekceważyć pod żadnym względem nie należy.

* **Robotnikowi** w Czesławicach pod Gołańczą spaliło się pięcioletnie dziecko. Rodzice, jak to zwykle niestety po wsiach bywa — idąc do pracy, zamknęli samo dziecko w chałupie. Na kominie tlał jeszcze ogień. Dziecko zaczęło się ogniem bawić, zapaliło sobie sukienki i tak poniosło rychłą i bolesną śmierć. Jakie to nieoszacowane korzyści przynoszą Siostry Służebniczki po wsiach, których zadaniem jest pielęgnować wśród dnia dzieci, których rodzice idą do pracy.

* **W Gołańczy** tak się gmina żydowska zmniejszyła, że rozwiązano kolegium żydowskie (kahał) i obrano dla téj garstki trzech starszych. — Że też to związek niemiecki p. Kennemanna nie popiera żydów, którzy przecie wszędzie za Niemców się ogłaszają.

* **Czerniejewo,** d. 23 listopada. W pobliskim Pakszynie umarł nagłą śmiercią rządca gospodarczy p. Dobrowolski na paraliż serca wczoraj około 7 godz. wieczorem. Dnia 28 z. m. obchodził on uroczystość srebrnego wesela dziękując Bogu za tę łaskę przystąpieniem do sakramentów św. Dzisiaj pogrążona w smutku wdowa wraz z dziećmi opłakują stratę zacnego męża i dobrego ojca.

* **Zdziczenie** obyczajów dochodzi u pewnéj klasy ludzi w Poznaniu do tego stopnia, że nawet poważna i żałobna chwila pogrzebu i smutek strapionych nie wywierają na te zezwierzęcone indywidua żadnego wrażenia. We środę [po południu, gdy pochód protestanckiego pogrzebu postępował ulicą, przyłączył się do konwoju jakiś podpiły łobuz i na głos najobliwsze zaczął wymawiać słowa. Wszyscy byli postępkiem tego łobuza głęboko dotknięci. — To też na rogu Ogrodowéj i Rycerskiéj ulicy jeden silny mężczyzna schwycił tego niegodziwca za kołnierz i tak uderzył nim o ziemię, że wielką miał biedę z niej się podnieść. Pochód pogrzebowy uwolniony od tego nieobyczajnego natręta — szedł spokojnie i w skupieniu daléj.

* **Slub z przeszkodami.** Ze Szamotuł donoszą: „Przedwczoraj stanęła przed urzędnikiem cywilnym młoda para, robotnik Olejniczak z Gałowa ze swoją oblubienicą, lecz niestety, zanim królewski urzędnik zakuł ich w kajdany dozgonnéj miłości, zjawił się miejski wachmistrz z wyrokiem aresztu na młodego pana. Stróż bezpieczeństwa miejskiego dał się jednak uprosić, że młodéj parze zostawił tyle czasu, iżby urzędnik cywilny mógł przed aresztowaniem spełnić czynność swego wysokiego powołania. Młodą parę związano wspólnie nierozwiązalnym węzłem dozgonnego pożycia. Nastąpił gorący pocałunek i poślubny uścisk — a potem pan młody poszedł za stróżem bezpieczeństwa publicznego do miejskiego ula, aby tam ochłonąć z pierwszych wrażeń ślubnych i odpokutować za włamanie się do cudzego śpichlerza. Wesele odbyło się skromnie z powodu nieprzewidzianéj żałoby!

* **Czytamy** we (lwowskiéj) „Gazecie Kościelnéj“:

„Nowa Reforma“ podniosła a za nią „Dziennik Polski“ (30 z. m.) powtórzył, że X Październiorze z Gnojnika, organizatorowi wycieczki dziatwy polskiéj ze Szląska na wystawę lwowską, wytoczył śledztwo dyscyplinarne X. Kardynał Kopp i kazał temu kapłanowi podpisać deklaracyą, iż na przyszłość nie będzie brał najmniejszego udziału w żadnym ruchu narodowym. Nadto zarzuciła „Nowa Reforma“ X. Kardynałowi Koppowi, że stara się zgermanizować Szląsk austryacki, gdyż do ludności polskiéj miewał podczas ostatniéj swéj podróży niemieckie kazania itd. Słowem przedstawiła tego księcia Kościoła jako zdecydowanego polakożercę. Przeciw tym insynuacyom zaprotestowało duchowieństwo polskie na Szląsku, zarówno w „Gwiazdce Cieszyńskiéj“ jak i we wychodzącym we Frywałdzie tygodniku katolickim „Volksfreund“.

Przedewszystkiem co do zarzutu, że X. Kardynał miał kazania niemieckie do ludności polskiéj, to konstatują kapłani polscy w swym proteście to, co „Nowa Reforma“ zamilczała, że X. Kardynał miał ze sobą kapłana, który pełnił funkcye tłómacza, i każde słowa księcia Koppa tłómaczył ludowi na język polski.

Co się tyczy rzekomego śledztwa dyscyplinarnego przeciw Xiędzu Październiorze, to sprawa miała się tak, iż X. Kardynałowi Koppowi przesłano mnóstwo wycinków z gazet, zawierających doniesienia o pobycie dzieci szląskich we Lwowie i o mowie X. Październiory. Wtedy książę Kardynał uczynił, co było jego powinnością i wezwał prywatnie swego wikaryusza jeneralnego, ażeby zapytał X. Październiorę, czy gazety te, z których wycinki mu przysłano, napisały prawdę. To było całe dochodzenie. O śledztwie dyscyplinarnem nie było mowy, ani też nigdy nie żądał Książę Kardynał Kopp od X. Październiory podpisania jakiéjkolwiek deklaracyi.

W ogóle kapłani polscy ze Szląska atak „Nowéj Reformy“ na Księcia Kardynała Koppa uznają za bezpodstawny, podyktowany złą wolą i piszą: „Oświadczamy, że Księcia Kardynała poznaliśmy zawsze jako przyjaciela Polaków, a że nim jest rzeczywiście, na to mamy nie jeden, ale sto dowodów“.

Ilekroć czy „Reforma“, czy „Dziennik Polski“, gwoli sensacyi podały wiadomość, ubliżającą Władzy kościelnéj, tylekroć z wiarogodnych sprostowań mogły się przekonać, że mężowie ich zaufania albo całkiem rozminęli się z prawdą, albo co najmniéj przekręcili ją do niepoznania. Czyżby nasze pisma liberalne nie wiedziały o tém, że mimo sprostowań *semper aliquid haeret?* Albo czyżby im właśnie zależało na tém, *ut aliquid haereat?*

Za trafne rozwiązanie téj zagadki nie przyrzekamy łaskawym czytelnikom żadnéj premii — z obawy, że liczba zasługujących na nagrodę okazałaby się zbyt wielką“.

* **Ruszczenie ludu polskiego.** Czytamy w lwowskim „Przeglądzie“: Ze wszystkich stron odzywają się głosy o doli biednego ludu polskiego we wschodniéj Galicyi, jak ciężko przychodzi mu zachować swój obrządek i narodowość. Trudność ta zahodzi po wszystkich wsiach gdzie tylko żyją Polacy z Rusinami, nietylko dla tago, że zwykle kościół daleko, a dwór w wielu wypadkach zaniebuje swych obowiązków, ale także dla tego, że we wielu miejscowościach bracia Rusini Polaków prześladują. Dla ilustracyi niech posłużą następujące fakta, zakomunikowane nam z Brodów:

We wsi naszego powiatu rozpisano konkurencyą na cerkiew, do któréj n. b. obowiązani są tylko Rusini. Tymczasem ściągano ją od każdego bez wyjątku, kto tylko we wsi mieszkał, czy to Polak, czy Rusin, a kto się sprzeciwiał, grożono mu egzekucyą. Jednakowoż jeden z Polaków zapłaciwszy najpierw datek konkurencyjny, poszedł się poradzić swego proboszcza, czy on jako Polak ma płacić czy nie? A gdy się dowiedział całéj prawdy, udał się na drogę sądową, aby mu datek zwrócono. Tymczasem nie szczędzono mu uszczypliwych docinków, nie dawano i duszpasterzowi, który stanął w obronie swego pokrzywdzonego parafianina przez całe 2 lata, przez które trwała ta sprawa. W końcu Polak wygrał, ale z jakimi trudnościami?

Inny znowu, gdy mu w podobnym wypadku grożono egzekucyą, za pośrednictwem swego proboszcza udał się wprost do starostwa ze skargą na wójta, a ten zacytowany do usprawiedliwienia, wykłamywał się, że od niego nigdy konkurencyi nie żądał.

Tak uczynili mądrzejsi i odważniejsi. A ilu to zapłaciło niesłusznie, a nikt o tem nie wie? Czyż można się dziwić, że ten biedny chłopek, gdy mu przychodzi płacić i na kościół i na cerkiew, przy podszeptach i namowach porzuca swój obrządek, a z czasem i zatraca swoją narodowość? A czy to tylko u nas w Brodzie iem się tak dzieje?

Inny znowu fakt odmiennéj natury:

Uczeń gimnazyalny, Polak, podawał się o stypendyum Swiadectwo ubóstwa wystawione przez urząd parafialny zaniósł do potwierdzenia do wójta, a ten mu odpowiedział: „ja dla mazuriw peczatki ne maju“ i odprawił go z niczem. Nie zaprzecza mu więc podpisu i pieczątki dlatego, że nie jest ubogi, bo tego zaprzeczyć nie może, ale dla tego, że jest Polakiem, czyli jak się on wyrażał ze wzgardą, mazurem. Zkąd się chłop nauczył takiéj etnografii, to daje dużo do myślenia.

* **Przyczynek** do gruntownéj uczoności niemieckiéj. Niejaki p. G E. v. Netzmer wydrukował w „N. militärische Blätter“ artykuł p. t. „Der polnische Feldzug im Jahre 1794“, oparty na prywatnych archiwach familii v. Schwerin i v. Netzmer.

Gruntowny uczony niemiecki posiada wiadomość, iż ostatni potomek króla Jana Sobieskiego umarł w roku 1865 w Ameryce. Wie o tem, o czem żaden z historyków nie wiedział, iż Stanisław August walczył pod Dubienką. Ustawa rządowa (konstytucya) 3-go Maja uchwaloną została według niego w roku 1790. W gruntownem jego studyum występują Lebomirscy, Sangussowie. Jenerał Chruszczow nazywa się Chroudzoff. Wymienia różne miejscowości, z których nazw trudno się domyśleć, gdzie się znajdować mogą. Oto ich kilka: *Kampiol, Jadroze, Jedczejow* (zapewne Jędrzejów), *Nielce* (może Kielce), *Wywla, Chebdzic, Semoless, Poloniec* (Połaniec). W ten sposób wielce gruntowny napisany jest cały artykuł, w którym, jak twierdzi Korzon, jeden jedyny nowy szczegół znajduje się w opisie bitwy pod Szczekocinami.

Uczony niemiecki v. Netzmer zastrzega sobie prawo przedruku. Może być całkiem spokojny, że nikt mu zamachu na to prawo nie uczyni.

* **Rzym.** W ostatnim tygodniu października odbyło się poświęcenie odnowionego kościoła i klasztoru Panien Karmelitanek, zwanych terezyankami, przy placu Farnese. W domu tym około roku 1346 mieszkała św. Brygida wraz ze swą również świętą córką Katarzyną. W tym domu otrzymała Objawienia, które były przez nią po szwedzku spisane, jak również i te, które jéj spowiednicy spisali. W tym też domu r. 1373 umarła.

Dom jak i kościółek przed dziesięciu laty nabyła Karmelitanka, matka Jadwiga Wielhorska, Polka, i założyła Zgromadzenie terezyankami zwane, mające oprócz wspólnego innym zebraniom celu, wieczystą adoracyą przebłagalną za nieszczęśliwą naszą ojczyznę.

Z królewskim prawie nakładem tak klasztor jak i kościółek zostały z majątku matki Wielhorskiéj od głębi fundamentów aż do szczytów przerobione i odnowione.

W kościółku są trzy ołtarze, a obok nowozbudowana kaplica Matki Boskiéj Bolesnéj.

Izdebka, w któréj niegdyś umarła św. Brygida, zamienioną została na kaplicę, a stare malowidła, sięgające zdaje się czasów Klemensa XI, zostały odnowione. Dwie przyległe izdebki, w jednéj z których mieszkała św. Katarzyna, zostały również odnowione.

Wszystko wykonane znakomicie, świeci się od barw i marmurów i robi wrażenie prawdziwie czarujące, a o całości wyrażają się znawcy, że to jest perełka artystyczna, jaką został Rzym ozdobiony. — My zaś dodamy, niechże to wszystko będzie na przebłaganie Majestatu Bożego za nasze i naszych przodków winy. („Gaz. Kośc.“)

* **Sztuka drukarska** znów spłatała figla jednemu z pism niemieckich. W rubryce „Przepowiednie pogody“ można było czytać: Dnia 4 listopada: Zupa winna z makaronem, pieczeń gęsia, kartofle i kompot. Natomiast w rubryce „Dyspozycya obiadów“ stało czarne na białem: Dnia 4 listopada: Pochmurno, miejscami deszcze, wietrzno, możliwe przymrozki — śnieg stronami.

* **Z Chicago** telegrafują o wielkiéj katastrofie. Podczas silnego wichru, jakie teraz ze strony jeziora Michigan panują, spadł 60 stóp wysoki stalowy komin domu uniwersyteckiego klubu na dach sąsiedniego pałacu milionera Handy na ul. Washingtona. Spadające cegły, szkło potłuczone i inne szczątki pokaleczyły 125 osób, między niemi i p. Handy. Dom klubu daleko jest wyższym niż pałac Handego. Komin spadł na ten ostatni z wysokości 120 stóp.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 25 listopada św. Katarzyny p. i m.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 42 Zachód o godzinie 3 minut 53.

Pojutrze w poniedziałek dnia 26 listopada św. Grzegorza Cudotw.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 43. Zachód o godzinie 3 minut 52.

Cholera.

Ze Szamocina. Według badania bakteryologicznego dnia 22 listopada, karczmarz Grützmacher nie umarł na cholerę.

We wsi Jaczewie w powiecie głogowskim wypuszczono z obserwacyi wszystkich cholerycznych i podejrzanych o tę chorobę prócz dwóch osób, Stritzkego i żony. Nowe wypadki nie pokazały się.

Rozruchy z przyczyny cholery w Tolkmicku w Prusach Wschodnich żandarmerya przytłumiła. Rozruch powstał z téj przyczyny, że ceglarze nie chcieli poddać swych rzeczy pod desinfekcyą. Przy stłumieniu jednak tego rozruchu nie zaszło żadne poranienie. Aresztowano cztery osoby, które żandarmi z nabitą bronią eskortowali na wozie do więzienia sądowego.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 23 listopada.

HOTEL BAZAR. Hendel z Krakowa, hr. Łącki z rodziną z Posadowa, hr. Łącki z rodziną z Konina, pani Chłapowska z Gwoździkowa, pani hr. Żółtowska z Głuchowa, Zabłocki z Dąbrówki, Moszczeński z Kołybek, Korytowski z Lwowa, Żelachowski z Krakowa, hr. Mielżyński z Iwna.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Zalewski i Hahn z Warszawy, Oborski z Drezna. Lehmann z Pleszewa, Bahner z Hanoweru, Holzowski z Hamburga, Nötzel z Altenburga, hr. Potworowski z Parzęczewa, Hüttemann z Drezna, Schmidt z Rotterdamu, Strzyżewski z Rawicza, X. prob. Poturalski z Gniezna, Dunkelberg z Berlina.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Raczyński z Stajkowa, Węsierski z Wągrówca, Stangórski z Londynu, Saulmann z Wrocławia, Schmidt z Berlina.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 23 listopada. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). W ubiegłym tygodniu temperaturę mieliśmy zmienną, lecz po większej części łagodną i nie tak mokrą jak dotychczas. Stan ozimin według bieżących sprawozdań z prowincyi naszej jest silny i ogólnie przedstawia widok piękny. — W handlu zbożowym pomimo korzystnej na niego reakcyi w ostatnich czasach z powodu dotkliwego braku odstaw, ponownie daje się uczuwać usposobienie mniej stałe, bo ceny na giełdzie berlińskiej w ubiegłym tygodniu bardzo były chwiejne i skłaniały się ku zniżce, chociaż główny popyt koncentruje się przy obecnem położeniu handlu zbożowego w Berlinie, a i na targu tutejszym popyt raczej się zmniejszył. Już z początkiem bieżącego tygodnia ceny zaczęły się cofać, widać ztąd, że zasoby tutejsze nie są tak liche jak sądzono, obroty na targu były bowiem dosyć wielkie, a kwantum zboża dowiezionego ze strony producentów nader szczupłe. Zdaje się że producenci nasi zbytnim uporem w nie dostawianiu zboża wywołali konkurencyą mnogich handlarzy, którzy zwyżkę na targu naszym powstałą w zeszłym tygodniu należycie wyzyskali a nawet ofertami swemi do ponownej redukcyi cen się przyczynili. Dowozy z Królestwa były nieznaczne, natomiast oferty tutejsze z drugiej ręki były dosyć obfite, mianowicie żyta, którego podaż znacznie była większa jak popyt, skutkiem czego ceny od samego początku tygodnia obniżać się poczęły, wykazując na końcu tygodnia obniżkę o 4 mk. na węcplu w porównaniu do cen zeszłotygodniowych. Pszenica trzymała się prawie przez cały tydzień w cenach, ku końcowi tygodnia jednakże reflektanci obojętnieli i o 1—2 m. na węcplu niżej płacili. Jęczmień i owies bez zmiany.

(K) **Poznań,** 24 listopada. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pomroczno.

Okowita cicho.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 48 80 m., 70-ta 29,20 m., sierpień 50-ta —.—, 70-ta —,—, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 48 80 mrk., 70-ta 29 20 m., kwiecień 50-ta —.— m., 70-ta —.— mrk.

Berlin, 23 listopada 1894.

Wiatr Zach., termom. rano + 3°, barom. 768 mm.

Powietrze mgliste.

Pomimo słabych znowu notowań amerykańskich, usposobienie tutejszego targu było stanowczo lepsze. Za pszenicę płacono 1/2 do 3/4 mrk., za żyto 3/4 do 1 mrk., za owies nawet do 1 1/2 mrk. więcej niż wczoraj. — Także ceny kukurydzy polepszyły się. — Cena mąki rżanej nie uległa zmianie, była jednakże stałą. — Targ oleju rzepiowego nie był ożywiony, chociaż się ceny utrzymały. — Targ na okowitę nieco gorszy.

Wrocław, 23 listopada 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F
Pszenica biała	13	50	13	20	13	00	12	50	12	20	11	60
Pszenica żółta	13	40	13	10	12	90	12	40	12	10	11	50
Żyto	11	40	11	20	11	10	11	00	10	90	10	80
Jęczmień	14	40	13	80	12	60	11	10	10	10	8	90
Owies	11	50	11	20	11	00	10	80	10	60	10	00
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 23 listopada. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 9,85, cukier ziarn. excl. 88% 9,35. cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 7 30. Usposobienie: słabo. Rafinada chlebowa I. 22 25 Rafinada chlebowa II 22,—, mielona rafin. z beczką 22,50, miel. Melis I z beczką —,—. Słabo. Cukier surowy l. Produkt transito fr. statek Hamburg za listopad 9,17 1/2 płac., 9,20— żąd., grudzień 9,12 1/2 płac., 9 15— żąd., styczeń-marzecc 9,27 1/2 płac., 9,32 1/2 żąd., kwiecień-maj 9,42 1/2 płac., 9,45— żąd. Słabo. Obrot tygodniowy w ukrze surowym 568 000 ctr.

Hamburg, 23 listopada. — Okowita spok., listopad-grudzień 19 1/4 żąd., grudzień-styczeń 19 1/4 żąd., kwiecień-maj 19 1/2 żąd., maj-czerwiec 19 5/8 żąd. — Kawa good average Santos za grudzień 69 1/4, za marzec 65 1/2, za maj 64 1/2, za wrzesień 62 1/2. Usposobienie: potw. Obrót —— worków.

(Nadesłano).

FABRYKA

papierosów i tureckich tytun

(101) **„VULKAN“**

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Telegram giełdowy.

Berlin, 24 listopada 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	23	24
Pszenica stabiej.		
na listopad	131 50	131 25
na maj	137 75	137 25
Żyto cicho.		
na listopad	113 50	113 25
na maj	118 25	118 —
Oléj rzep. spok.		
na listopad	43 20	43 40
na maj	44 10	44 20
Okowita spok.		
eksportowa	31 70	31 80
na listopad	36 —	36 —
na grudzień	36 —	36 —
na kwiecień	— —	— —
na maj	37 60	37 70
na czerwiec	37 90	— —
spożywcza	51 30	51 50
Owies		
na listopad	117 75	117 50
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	000	50
okowity kw. eksp.	10,000	0,000
„ „ spoż.	0,000	0 000

	22	23
Niem. 3% poż. pań.	94 80	95 —
Consol. 4%	105 75	105 70
Consol. 3 1/2%	104 30	104 10
Pozn. 4% l. zast.	103 —	103 —
Pozn. 3 1/2% l. zast.	100 90	100 80
Pozn. 4% l. rent.	105 —	103 90
Pozn. 3 1/2% l rent.	101 —	101 —
Poznań. oblig.	100 50	100 50
Nowa Pozn. poż.	100 50	100 50
Austr. banknoty	163 55	163 60
Austr. renta srbr.	96 20	96 20
Ros. banknoty	222 75	222 75
Ros. listy zastaw.	103 10	103 —
Węg. 4% renta zł.	100 40	100 50
Węg. 4% „ kor.	94 10	94 30
Aust. kred. akcye	235 40	236 20
Lombardy	44 20	44 50
Disconto com.	202 60	204 40
Usposobienie: stale.		

Szczecin, 24 listopada 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	23	24
Pszenica cicho.		
na list.-grudzień	132 —	131 50
na kwiecień maj.	137 —	136 50
Żyto cicho.		
na list.-grudzień.	117 —	117 —
na kwiecień-maj.	120 75	118 —
Oléj rzep. niezm.		
na listopad	43 30	43 20
na kwiec.-maj	43 70	43 70

	23	24
Okowita cicho.		
w miejscu eksp.	30 50	30 50
na list.-grudz.	— —	— —
na kwiecień-maj	— —	— —
Petroleum		
w miejscu	9 35	9 35

Dziś wieczorem zakończył życie tknięty paraliżem nasz najdroższy mąż, ojciec i dziadziś. p. (719)

Jan Dobrowolski.

Eksportacya zwłok do kościoła odbędzie się w niedzielę po południu, w poniedziałek zaś rano pogrzeb.

W głębokim smutku pogrążeni

żona, dzieci i wnuczka.

Pakszyn p. Czerniejewem, d. 22. 11. 94.

Dziś o godzinie 8-méj rano zasnął w Bogu po długich cierpieniach, kilkakrotnie opatrzony śś. Sakramentami, ś. p.

ks. Józef Kałuba,

plebau w Rzegocinie.

Eksportacya odbędzie się w niedzielę dnia 25 go o 4-téj po południu, nabożeństwo żałobne i pogrzeb nazajutrz w poniedziałek o godzinie 10-téj. R. i. p. (718)

Ks. Laskowski,

dziekan pleszewski.

Poznań **M. Zabłocki** Hotel francuzk

szewc

Pracownia i skład obuwia

poleca na obecną porę (158)

OBUWIE MĘZKIE I DAMSKIE

rozmaitego kroju, tylko własnego wyrobu, z doborowego materyału, gustownie i najstaranniéj wykonane.

Ceny jak zwykle umiarkowane.

Księgarnia Katolicka

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

otrzymała i poleca świeżo wydane

Pailletes d'or

Neuvième serie

(1892, 1893 et 1894).

Cena egz. *75 fen.* Poprzednie serye są do nabycia po tejże cenie.

Nadto:

Les jeudis

du pensionnat, du collège et de la famille

par **l'auteur des Pailletes d'or.**

2 tomy. Cena egz. *8 marek.* (638)

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

w Krotoszynie

poleca (129)

Świece ołtarzowe

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

W. BECKER

plac Wilhelmowski 14

poleca i wysyła na prowincyą

franko

cygara importowane

hamburgskie i bremeńskie

jako też

prawdziwe holenderskie

tanio i w jak najlepszych gatunkach. (574)

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak,

do budowania

organ

i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może. (126)

Roman Hoffmann,

Poznań, Piekary nr. 21.

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 269.
Niedziela 25 Listopada 1894.

W dniu dzisiejszym o godzinie 8½ z rana rozstał się z tym światem po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami, ś. p.

ks. Józef Kałuba,

proboszcz w Rzegocinie,

w 73-cim roku życia a 49-tym kapłaństwa. (716)

Ks. Fr. Hechmann,
administrator.

Rzegocin, dnia 23 listopada 1893.

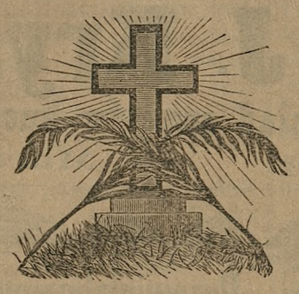

Dnia 23-go b. m. o godzinie 8-méj rano zasnął w Bogu po długiéj i ciężkiéj chorobie, opatrzony śś. Sakramentaml, ś. p.

ksiądz Józef Kałuba,

proboszcz w Rzegocinie.

O czem Wielebnemu Duchowieństwu i wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym zmarłego donoszą (717)

ciężko strapieni parafianie.

Fabryka towar. cynowych i bronzowych

FRANCISZKA WUJKA

istniejąca od 110 lat
w Poznaniu przy Szerokiéj ulicy nr. 25,

poleca swój bogato i dobrze zaopatrzony skład naczyń i sprzętów kościelnych jako to: **Monstrancye, FIGURY NA BOŻE MĘKI, pająki** do gazu świec i petroleum, lichtarze ołtarzowe o jednéj świecy i kandelabrowe, kadzielnice i łudka, wieczne lampy, krzyże procesyonalne, krzyże ołtarzowe, lichtarze do ściany, dzwonki na Sanctus, dzwonki do Mszy św., kielichy do Komunii w z patyną, kropielniczki, kociołki do święconej wody, tacki, do chrztu z wycięciem i imbryczkiem, puszki do Olejów św., puszki do Hostyi św., ampułki, tacki w rozmaitych wielkościach, lawatarze itd. **Na życzenie mogą swieczniki ołtarzowe być przelane.** — Dalej: miar do octu i octowity puszki do lodów, bańki do nóg ogrzewania sikawki, znaczki liczbowe, plomby itd.

Wykonuje się aparaty do Aptek i reparacye.
Ceny jak najniższe. Podejmuje się wszelkich reperacyi i uskutecznia takowe jak najprędzéj. (720)
Kupuje stary kruszec lub bierze go w zamian.

66 Największy skład futer! 66

66. Jak najtańsze ceny! 66.

66. Heimann Lessler! 66.

Teraz (475)

66. Stary Rynek 66.

w pobliżu Nowéj ulicy.

Jedyna polska fabryka pończoch i trykotów poleca na gwiazdkę

Spódnice, sukienki, kamasze, szkarpetki, pończochy i rękawiczki.
Żuawki, kamizelki i nakolanka. (660)
Staniki Jersey, ubranka i sukienki z trykotu i sukna.
Koszulki zdrowia i wszelkie trykotaże damskie męzkie i dla dzieci.
Spódnice i kaftany wyrabiane specyalnie dla Sióstr Miłosierdzia.
Wyroby własne uznanej trwałości polecam względom Szanownej Publiczności i Wielebnego Duchowieństwa.

S. Demel w Poznaniu Plac Piotra 3.

JULIA WOJNKE,

Poznań, Jezuicka ul. 12,

SKŁAD

płócień, bielizny i stołowizny,

poleca się do wykonywania całkowitych wypraw od najskromniejszych aż do wykwintnych po cenie możliwie najtańszéj. (364)

Ferd. Hansena

Flensburgskie

PIECE

patent..

piece ameryk. z patent regulacyą i ognisk. do wyjmow.

Piece Nordstern zast. do każd. gat. węgla. Piece z wentylacyą najlepszego gat.

Kaflowe wstawki do pieców.

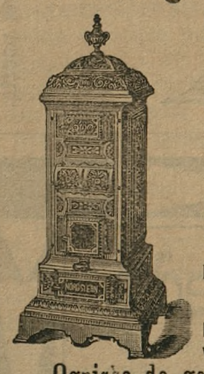

Ogniska do gotowania
z piecem wentylacyjnym do pieczenia. (245)
Prospekta opłatnie.
Skład u **T. Otmianowskiego,**
Nowa ulica 7/8.

Na Bal!

w Ostrowie 27. b. m. polecam się do **czesania dam,** zamówienia w każdym Hotelu u portyera. (721)

Z szacunkiem
Pelagia Chludzińska.

Czerwona Apteka w Poznaniu

polsca

Eucalyptus-esencyą do zębów i Eucalyptus-proszek do zębów. Najlepszy środek **ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł** skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów. Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fen.
Wino Condurango przy wszelkich chorobach żołądkowych przez lekarzy polecone.
Esencyą pepsynową podług recepty profesora Dr. Liebreicha przyrządzoną. (665)
Wino chińskie czyste i z żelazem.
Wino Sagrada (środek przeczyszczający) przez lekarzy polecone. — Cena: 1/1 but. 3 Mk., 1/2 but. 1,50 Mk., butelka na próbę 75 fen. Przy zakupnie 6 butelek 1 but. rabatu.
Wodę bromową (aqua bromata nervina) ku wzmocnieniu systemu nerwowego przyjemnie smakującą we fl. po 30 fen. i 50 fen. Przy zakupnie 6 fl., 1 fl. rabatu.
Ruski balsam spirytusowy przeciwko reumatyzmom i udarowi, butelka 50 fen. i 1 .
Radlauera poprawna prof. dr. Hebra **maść na liszaje** (Blei-Crême) słoiek 1 M. i 2 M.
Radlauera środek specyalny ku całkowitemu wyniszczeniu nagniotków, zgęszczeniu skóry etc., fl. 60 fen.
Radlauera esencyą jodłową z przepysznym zapachem lasu jodłowego, do przeczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorych, wzmacnia nerwy i oddziałuje nader korzystnie na organa oddechowe, premiowane trzema złotemi medalami i dyplomem honorowym w Paryżu, Neapolu i Brukseli. Butelka po 1 Mk., rozpylacz 1.50 M.
Maść na piegi na piegi podług doświadczonego przepisu lekarskiego usuwającego w krótkim czasie piegi, czerwoność twarzy oraz wszelkie wyrzuty skórne. Cena za słojek 50 fen. i 1 m.
Ray-Ruma China płyn na włosy, doświadczony i nieszkodliwy środek na wzmocnienie i porost włosów, usuwający nader szybko niezawodnie łupież oraz tamujący wypadanie. Cena za butelkę 1 mrk. 6 butelek 5 marek.
Ruski balsam na odmrożenie usuwa guzy i niedopuszcza popękania skóry; w butelkach po 50 fen. i 1 M.
Ruska maść na odmrożenie skuteczna na otwarte **rany w skutek odmrożenia** w słojkach po 50 fen. i 1 Mrk.
Pastylki na migrenę, doskonałe na migrenę, nerwowy ból głowy i bezsenność, pudełko po 1 marce.
Pigułki rumbarbarowe, najlepszy, nieszkodliwy i najpewniejszy środek na rozwolnienie, pudełko po 50 fen.
Pigułki żelazne z mleczanu żelaza, ogólnie uznane za skuteczny i łatwo strawny preparat z żelaza. Zalecone przez lekarzy na brak krwi, blednicę i nerwowość i t. d. Pigułki te mające powłokę z cukru nie psują zębów. Cena za pudełko 1 markę.
Miód żywokostowy na kaszel i chrypkę, katar w krtani i płucach, brak oddechu, kokluszu i drapanie w gardle, butelka 50 fen.

Czerwona apteka, Poznań, Stary Rynek 37.
(Róg Starego Rynku i Szerokiéj ulicy.)

K. Skoraczewski

krawiec

obok Hotelu Francuzkiego,
wchód z Podgórnéj ulicy (523)
poleca swój bogato zaopatrzony magazyn we wszelkie

Nowości

na porę jesienno-zimową.

Apteka Glabisza

w Poznaniu, ul. Wrocławska 31,

poleca

Wodę resorcynową do ust, składającą się z różnych środków przeciwgnilnych i nerwy wzmacniających, Najlepszy środek, polecany przez lekarzy, aby zapobiedz zapaleniu dziąsła i ust, bólowi zębów i niemiłemu odorowi oddechu. Przy częstem używaniu konserwuje nadzwyczaj dziąsła i zęby. Polecane na te cele proszki do zębów do płukan a ust, nie mogą odpowiadać swemu zadaniu, gdyż nie są w wodzie rozpuszczalne But. 1 M.
Proszek z mentolu i waniliny do zębów, nadzwyczaj miłego zapachu. Słojek szkl. 75 fen.
Dentipurinę Dr. Koszutskiego. Słojek 1 M.
Wodę Kumerfelda — najwięcéj wypróbowany środek na różne nieczystości skóry. But. 75 fen.
Maść Mateckiego na piegi. Słojek 1 M.
Balsam chinowy na włosy — wzmacnia skórę i może zapobiedz wypadaniu włosów. But. , 5 M.
Wódkę francuzką. Tani i dobry środek do czyszczenia głowy Butelka 1 M. i 2 M.
Kolodium zielone na nagniotki. But. 60 fen.
Wino Sagrada. Środek dyetetyczny do częstego używania przy złem trawieniu i nieregularnym stolcu. But. 1,50 M. i 3 M.
Wino chinowe — czyste i z żelazem — dla rekonwalescentów, na brak krwi, osłabienia ogólne. But. 1,50 i 3 M.
Wino Condurango, przy różnych cierpieniach żołądka. But. 1,50 i 3 M. **Wino pepsynowe.** But. 1 M.
Wino z czarnych jagód i wszelkie wina medycynalne.
Pigułki rabarbarowe, lepszcze i tańsze, aniżeli pigułki szwajcarskie pobudzają trawienie i regulują stolec. Pud. 75 fen.
Ruski spirytus, na reumatyzm i rwanie w kościach. But. 60 f. i 1 M.
Esencya jodłowa — z przepysznem zapachem lasu jodłowego, niezbędne do czyszczenia powietrza w pokoju chorego. But. 1 M.

Wszelkie wody mineralne najświeższego nalewu, jako i pastylki i ługi z tychże wód, wszelkie mąki dla dzieci, preparaty słodowe, lekarstwa specyalne tutejsze jako i francuzkie i angielskie. Wszelkie bandaże i przyrządy potrzebne przy opatrywaniu i opiece zawsze w zapasie i po najtańszych cenach. — Przy zamówieniach zamiejscowych wynoszących nad 5 M. nie oblicza się kosztów portoryum i opakowania. (146)

Swiece ołtarzowe

wyrabiane w méj fabryce **z czystego wosku pszczelnego,** zastósowane ściśle do przepisów kościelnych mam zawsze w każdéj wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.

Zamówienia uskuteczniam odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (154)

Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe świece p. **K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu.**

M. Sobecki,

fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku.

Poznań. Szeroka ul. 24

Wielka Pilska loterya pieniężna

celem przyjścia w pomoc dotkniętym w skutek źródlanéj katastrofy mieszkańcom. (579)

Główna wygrana 100.000 M. w gotówce bez potrącenia.

Cena losu oryginalnego po 3 Mk. (Lista w kopercie zamkniętéj włącznie portoryum 50 fen.)

Dom Bankowy Schereck założony w 1843 r.
Berlin, Taubenstr. 35.

G. Neidlinger

Dostawca nadw. Królewskiéj Wysokości Księżnéj Pani Frydery-kowéj Karolowéj Prusk.
oraz **wielu innych osobistości rodu książącego**

ma zaszczyt donieść niniejszem jak najuprzejmiéj, że raty dotychczasowe od zakupna renomowanych, na wystawie Chicagoskiéj ponownie premiowanych 54 pierwszemi nagrodami (677)

Oryginalnych Singera machin do szycia

zniżone zostały, aby bardziéj jeszcze ułatwić nabycie tak nadzwyczaj ważnéj w gospodarstwie machiny do szycia. Oprócz niewielkiéj wpłaty ustanowiono raty na

1 markę tygodniowo
albo na
4 marki na miesiąc.

Machiny, zakupowane nie dla użytku domowego, lecz przeznaczone wyłącznie do przemysłu, oddaje się za kontraktem przy małéj zaliczce na raty tygodniowe marek 1,50; po dokonanej spłacie machiny te przechodzą na własn ść kupującego.

Na życzenie wypożycza się też machiny do szycia na czas dowolny za czynsz tygodniowy 1,50 mk., aby i temu kto nie chce kupić, gdyż ma jedynie chwilową pracę umożliwić pozyskanie taniéj siły pomocniczéj.

Skład głowny dla Wielk. Księstwa Poznańskiego
w Poznaniu, przy ulicy Wilhelmowskiéj 27.

FILIE:
w Bydgoszczy, Gnieźnie, Inowrocławiu, Lesznie, Nakle, Ostrowie, Pile.

R. BARCIKOWSKI

Poznań, Bazar i Sw. Marcin,

poleca po najtańszych cenach (143)

Swiece ołtarzowe z czystego wosku,
Swiece stearynowe Motarda,
Oléj do palenia i knotki zwyczajne i francuzkie.

Oliwy do machin parowych i zwyczajnych.
Smarowidło do wozów,
Tran, łój i smarowidła na skóry,
Sól kuchenną, bydlęcą i do kąpieli,

Wody mineralne

Mydła, krochmal i wszelkie artykuły do prania,
Mydła tualetowe w wielkim wyborze,
Perfumy franc., esencye, Olejki eteryczne.

Herbatę chińską najnowszego sprzętu, prawdziwy franc. Koniak, Rum i Arak,
Wyborną oliwę prowancką i wszelkie korzenie.

A. Andruszewski,

Rycerska ulica Nr. 36.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach

poleca szczególnie dla **osób nerwowych**

materace

wyścielane puchem roślinnym (Kapok)

który przez najsławniejsze powagi na polu hygieny został uznany za **najlepszy i o wiele zdrowszy** materyał od pierza i włósia.
Wielki wybór kobiercy Smyrna, Axminster i innych gatunków. **Portyery i firany** w najnowszych deseniach oraz najmodniejsze **materye na meble są zawsze** u mnie na składzie. (124)

Cenniki na życzenia gratis i franco!

WYSOKOŚCI

WOŁOWE

Pasy skórzane

bawełniane, parclane i z sierci wielbłądziej.

Skórę angielską na pasy.
Gumowe płyty, sznury, węże etc.
Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach. (329)
Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Tovote, Stauffera etc. do stałego tłuszczu.
Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).
Worki do zboża.
Płachty na lokomobile poleca

Z. MAZURKIEWICZ,
Fabryka pasów,
oraz skład techniczych towarów dla gorzelni i cukrowni.
Poznań Bismarka ul. nr. 10.

Czytajcie, aby poznać przemysł własny!

B. Kasprowicza
w Gnieźnie

Parowa fabryka Benedyktynki, likierów zdrowotnych i deserowych

wyrabia i poleca jako imponującą nowość własnego wynalazku

krystalizowaną pomarańczową nalewkę.

Do nabycia w 1400 składach, główne w Berlinie Wrocławiu, Lipsku, Dreźnie i Hamburgu. (682)

Wyszczególniona 10 najwyższemi nagrodami.

Ostatnia nagroda **złoty medal** Lwów 1894.

Apteka Jagielskiego

w Poznaniu przy Starym Rynku nr. 41,

poleca: (140)

Wodę do ust rezorcynową i tymolową, woda ta użyta do płukania w ustach i gardle niszczy nietylko chorobotwórcze grzybki, ale także usuwa stan zapalny tamujący ból w zębach, dziąsłach i w gardle; w butelkach po 50 fen. i 1 M.

Esencya jodłowa z pięknym zapachem lasu jodłowego do przeczyszczania powietrza w pokojach; w butelkach po 75 fen.

Jedynie prawdziwy środek na nagniotki, usuwający takowe w najkrótszym czasie bez bólu; w flaszeczkach z pędzelkiem po 50 fen.

Do konserwacyi płci i usunięcia nieczystości skórnych zaleca się: Eau de Lys de Rose w butelkach po 1 M.; woda Kummerfelda w butelkach po 60 fen.

Podług przepisu Dr. Mateckiego starodawny i nadzwyczaj skuteczny środek na piegi; w słojkach po 1 M.

Wino Mondurango, wino z chiny, wino pepsynowe podług przepisu Dr. Jerzykowskiego, wino Sagrada najlepszy środek przeczyszczający. oraz wszelkie specyalności tutejsze i zagraniczne; po cenach oryginalnych.

ANTONI ROSE w Poznaniu

poleca:

Tapety, linoleum i rolosy,

Handel materyałów piśmiennych, malarskich i rysunkowych,

Artykuły biórowe i szkólne,

Towary skórzane, albumy, neceserki, portmonetki, pugilaresy etc.

ALFENIDĘ CHRISTOFLA,

Zakład litograficzny i drukarnia,

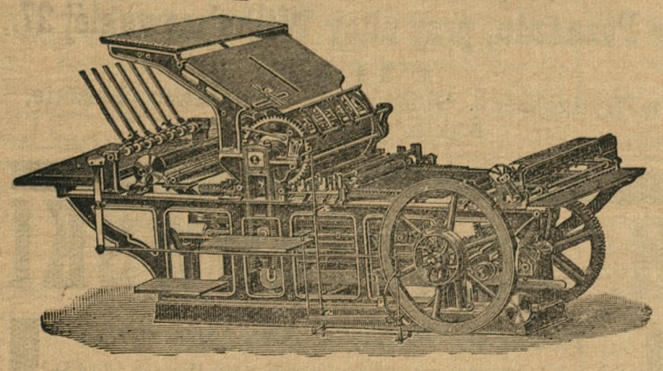

Najnowszego układu

Regestra gospod., kościelne i książki kontowe,

Bilety wizytowe, doniesienia ślubne i t. d.

Fabryka tytek,

Skład papierów do pakowania i papy.

Próby tapet dla zamiejscowych na żądanie franko. Jeneralne zastępstwo na W. Ks. Poznańskie obić patentowanych LINCRUSTA WALTON. (398)

Magazyn mebli

Majstrów Stolarskich

J. Krąkowski, (156)

Podgórna ulica nr. 8,

poleca Szan. Publiczności **meble własnego wyrobu** od skromnych do najwykwintniejszych, **kompletne wyprawy** jako i pojedyńcze sztuki, również **meble wyścielane, lustra i marmury** po najniższych cenach.

Polecam się do upiększania kościołów i kaplic,

buduję nowe ołtarze, przerabiam i odnawiam stare, dostarczam olejnych obrazów, konfesyonałów, chrzcielnic i t. d.

Wieloletnia fachowa znajomość i wszechstronne uznanie dają mi rękojmią, że i nadal cieszyć się będę zaufaniem Wielebnego Duchowieństwa, które mi prace dekoracyjne w kościołach naszych powierzyć raczy. (158)

Marcin Piotrowski

zakład malarski i pozłotniczy,

fabryka ołtarzy i stacyi Męki Pańskiéj,

Poznań, Wrocławska ul. nr. 14, I p.,

wchód przez bramę.

Magazyn garderoby męskiéj

B. Kalinowski,

Poznań, Jezuicka ul. I, róg Wodnéj, (649)

poleca w wielkim wyborze **na porę jesienno-zimową nowości** w materyach krajowych, angielskich i francuzkich na ubrania i paletoty. **Przewielebnemu Duchowieństwu** polecam uznane jako najlepszego kroju rewerendy, ubrania i płaszcze podróżne. Zamówienia wykonuje w jak najkrótszym czasie podług najnowszych żurnali i z gwarancyą dobrego leżenia.

A. Żołnierkiewicz

HURTOWNY SKŁAD WINA WĘGIERSKIEGO

Zbąszyń (Bentschen)

poleca swój bogato zaopatrzony

skład win górnowęgierskich

po przystępnych cenach przy skoréj i rzetelnéj usłudze. — **Przewielebnemu Duchowieństwu** polecam

wino mszalne (vinum de vite purum)

tłoczone pod moim osobistym dozorem, za których czystość gwarantuję na mocy złożonéj przysięgi wobec Władzy Duchownéj. (157)

Panowie B. Andrzejewski w Grodzisku i kupiec A. Żakowski w Lesznie

mają na składzie opieczętowane moje wina mszalne.

Pleszew

W. Księstwo Poznańskie.

L. ZBORALSKI

Hurtowny handel win

założony w roku 1853

poleca znane ze swéj dobroci

Wina węgierskie (tokajskie)

osobiście na Węgrzech u producentów zakupione.

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

Założony w r. 1881. **M. Kudliński** Założony w r. 1881.

złotnik i jubiler

Poznań, Podgórna ulica nr. 14.

poleca pracownią i skład swój dobrze asortowany w **biżuterye** złote i srebrne, gustowne a nie drogie, również **naczynia kościelne** i drogie kamienie.

!!Uwaga!!

Własnego wyrobu czyste **złote pierścionki** z szlachetnemi kamieniami stósowne dla zaręczających się już od marek 6—20 za sztukę.

Obrączki ślubne z czystego złota koronnego (8 kar.) od m. 8—15 za parę
„ „ „ „ lujdorow. (14 kar.) „ „ 15—30 „
„ „ „ „ dukatow. (22 kar.) „ „ 24—60 „
włącznie z napisami, każda próba złota stemplowana pod gwarancyą.

Wielebnemu Duchowieństwu polecam pracownią moją do wykonywania wszelkich naczyń kościelnych przerabiania, odnawiania, oraz złocenia i srebrzenia tychże.

Sztućce (wyprawy sreber) włącznie z monogramami i futerałami wykonuję po cenach fabrycznych obliczając srebro po dłuz kursu. Próby na życzenie franko. (698)

Stare złoto, srebro, monety, brylanty, perły, galony złote i srebrne, zastawy (Pfandscheine) zakupuję i płacę najwyższe ceny oraz przyjmuję takowe w zamian za nowe przedmioty.

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniam odwrotną pocztą.

Heyducki & Eichstaedt

Poznań — Bazar

(340) polecają

Ornaty od 50—1000 marek.
Kapy od 75—1500 marek.
Bursy, stuły.
Materye wełniane, jedwabne i złotolite we wszelkich kolorach kościelnych

od najtańszych do 200 marek za metr.
Chorągwie gotowe.
Wielki wybór dywanów smyrneńskich, Tourney i brukselskich.

Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

Poznań, W. Garbary Nr. 49. **J. ZEYLAND** Poznań, W. Garbary Nr. 49.

Założony w roku 1844.

Założony w roku 1844.

(159)

Najstarszy Największy

SKŁAD TRUMIEN

i artykułów pogrzebowych.

Rawicką

tabakę do zażywania

z holenderskiego nessyngu

poleca (688)

Friedr. Wilh. Braun, Rawicz.

Fabryka założona w roku 1723.

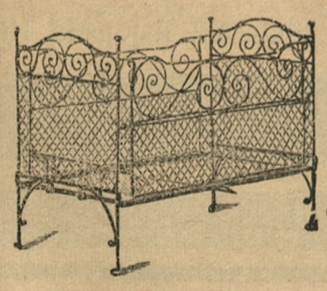

Łóżka żelazne

i umywalki

jak również **pojedyńcze przybory umywalkowe** we wielkim wyborze poleca

J. Krysiewicz

skład sprzętów kuchennych i domowych

(142) **św. Marcin nr. 65.**

Przewielebnemu Duchowieństwu

poleca po cenie możliwie najtańszéj

Koszule,

mankiety, kołnierzyki,

(166) trykotaże itp.

F. Raczkowski,

ulica Nowa — w Bazarze.

Magazyn bławatow, płócien, bielizny i stołowizny.

Szkoła przemysłowa dająca sposobność wydoskonalenia się w najwykwintniejszych haftach i wszelkich robotach ręcznych przyjmuje **uczennice** każdego czasu. Dla zamiejscowych pensyonat.

Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Towarzystwom Bractwom, Dozorom kościoła i Wnym Paniom

polecam najuprzejmiéj moją

artystyczno-przemysłowę szkołę i pracownię wszelkich przyborów kościelnych,

w któréj podejmuję się umiejętnie za przystępną cenę uczynić zadość najwybredniejszym wymaganiom. (183)

Przedewszystkiem wykonuję wszelkiego rodzaju

sztandary i chorągwie, kapy, ornaty i stuły, bursy, welony, zasłonki i sukienki na puszki

oraz wszelką bieliznę kościelną.

Helena Cwojdzińska, nauczycielka,

przez żeńską akademię przemysłową w Wrocławiu dyplomowana.

Stary Rynek 52 II p., wchód z ul. Wodnéj.

Szanownéj Publiczności **miasta Wrześni i okolicy** donoszę niniejszem jak najuprzejmiéj iż z d 15 b. m. otworzyłem tutaj **przy poczcie** (7..)

skład wędlin

i wyrobów mięsnych

we wszelkich gatunkach.

Antoni Jakrzewski.

Służący

kawaler, Polak, 29 lat mający, wolny od wojskowości, posiadający chlubne świadectwa który był cztery lata w miejscu ostatniem w niemieckich stronach, a chcący wrócić w ojczyste strony szuka umieszczenia jako służący lub też jakiejkolwiek innéj zaufanej posady. — W razie potrzeby może stawić kaucyą do 1000 marek lub więcéj. — Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadesłać pod adresem: **Wojciech Tomkowiak, Złotniki p. Poznaniem.** (715)

Mężczyzna w średnim wieku obeznany z pracami biurowemi tak w polskim jak niemieckim języku, znający także buchalteryą, poszukuje miejsca jako

buchalter.

Przyjąłby także miejsce **dozorcy we fabryce** lub **interesie przemysłowym.** — Zgłoszenia przyjmuje **Ekspod. Kuryera Pozn.** pod nr. **710.**

Organista

młody, żonaty. bezdzietny, biegły w swym zawodzie, obecnie w miejscu, przytem znający dokładnie fach krawiecki. poszukuje posady od 1-go kwietnia 1895. Zgłoszenia przyjmuje **Eksp. Kuryera Pozn.** pod nr. **704.**

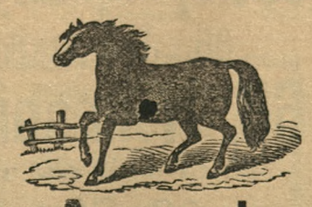

Arab

ogier wierzchowy, 9-letn', 1,59 m. wysoki, bez błędu, z doskonałymi chodami, stoi do wymiany najchętniéj na **2 cielne jałowice holenderskie** (713)

w Dom. Potulice

p. Nakło.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.